№ 226. Kraków, 4 Października—Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

***Kraków**, 2 października.*

Przed kilku miesiącami pisaliśmy na tem miejscu o finansowej gospodarce obecnego ministra skarbu. Wskazaliśmy na trudne położenie, w jakiem się minister znajduje z powodu coraz wyższych wymagań, jakie do skarbu państwa stawia administracya wojskowa i okupacyjna polityka — i udowodnili faktami, że dotychczas kraj nasz ma mniej powodu do zadowolenia, aniżeli do obawy, iż obecna skarbowa polityka austryacka wyjdzie na szkodę kraju. Polemizowano wówczas z nami, niewprost w tutejszych, lepiej ze stosunkami obznajomionych pismach, ale za pośrednictwem wiedeńskich korespondencyj do dzienników warszawskich. Nie odpowiadaliśmy wówczas, bo nie chcieliśmy wszczynać polemiki, która mogła się stać drażliwą, a do praktycznych korzyści dla kraju nie wiodła.

Do obaw, wówczas przez nas wyrażonych, przybywają dzisiaj nowe — i dla tego tę sprawę ponownie podnosimy. Wniosek rządowy do ugody w sprawie indemnizacyjnej, gdyby miał być przez Sejm w całej osnowie przyjęty, sprowadziłby znowu na kraj nowe a niemałe obciążenie — tem bardziej dla kraju dotkliwe, że utrudniałoby mu, a właściwie uniemożebniało, niezbędne zresztą podniesienie wydatków funduszu krajowego na cele tak produkcyjne jak oświata i ekonomiczny rozwój. Wykazano niedawno w artykule nadesłanym nam ze Lwowa, że w jakikolwiek sposób robić rachunek, zawsze ostatecznie wyjdzie na to, iż kraj będzie musiał więcej płacić. Usłużne pióra wprawdzie zapowiadają, że się to da ominąć, przez coroczne bezprocentowe ze skarbu państwa zaliczki — które będą potem spłacane przez kraj po całkowitem w r. 1898 umorzeniu długu indemnizacyjnego. Ale gdy zważymy, że te zaliczki, choćby je nawet skarb państwa dał bez procentu, wyniosą w 16 latach do 5 milionów — to znowu staje przed nami perspektywa niemałego obciążenia po spłacie całego długu. Ostatecznie więc, jakkolwiek rzecz obracać, projekt rządowy przedstawia nam się jako dla kraju niekorzystny, a to tem bardziej, że prawnie rzecz biorąc kraj nietylko miałby słuszne prawo do takiej samej jak dotychczas opłaty ze skarbu państwa, ale owszem do większej jeszcze, t. j. do połowy całego wydatku na indemnizacyę — i do zwrotu tego, co kraj dotychczas więcej zapłacił od rządu.

Otóż taki dla kraju niekorzystny i słusznych praw jego nieuwzględniający projekt, wyszedł od pierwszego w Austryi ministra skarbu Polaka. Nie piszemy tego dla rekryminacyi — bo uznajemy w całej pełni trudność położenia ministra, który zapewne miał w tej sprawie do zwalczenia przeszkody znaczne w radzie ministrów i obawia się jeszcze większych w parlamencie. Nie chodzi nam o stopień winy, jaka spada na dra Dunajewskiego za wniesienie takiego projektu — ale o polityczny wniosek z samego faktu. A wnioskiem tym jest: że Sejm w sprawie tej nie powinien, nie wolno mu, oglądać się na ministra rodaka — ale postąpić ma jedynie i wyłącznie tak, jak mu nakaże interes nieszczęsnego, tak bardzo zgnębionego kraju. Dr. Dunajewski stoi na stanowisku fiskalnem. Za zadanie wziął sobie: państwu przysporzyć dochodów, a w wydatkach ile możności oszczędzać. Sejmu zaś obowiązkiem jest zajmować stanowisko ekonomicznych potrzeb kraju i nie przyzwalać na zwiększenie ciężarów. Jeżeli w sprawie indemnizacyjnej te stanowiska rządu a Sejmu pogodzić się nie dadzą — to Sejm nie ma obowiązku, nie ma *prawa* schodzić ze swego stanowiska dla tego, ażeby nie stanąć w sprzeczności z ministrem rodakiem. Obawiamy się, żeby przyjazd ministra na Sejm nie wywarł szkodliwego wpływu na tę sprawę i nie skłonił komisyi a następnie i Sejmu do ustępstw, którebyśmy drogo opłacić musieli.

Drugą sprawą, która co do całej gospodarki skarbowej teraźniejszego ministra napełnia nas obawą — jest sprawa podatku gruntowego. Znana ona jest czytelnikom naszym z osobnego artykułu, jakiśmy w tej sprawie zamieścili — znana z owej „instrukcyi“, jak się bronić przeciw fałszywemu wymiarowi. Piszą nam ze Lwowa o jednym wypadku, o którym korespondent naocznie się przekonał, że na arkuszu, na którym jest dochód z gruntu oszacowany na 42 złr. — jest wymierzony podatek w kwocie **86** złr. — powtarzamy wyraźnie: ośmdziesiąt i sześć złr.! Jest to wypadek najjaskrawszy, który może będzie unikatem w całym kraju — ale innych jaskrawych i bardzo jaskrawych jest tysiące. Wszak w jednym tylko powiecie wniesiono przeciw wymiarowi podatku gruntowego 3000 rekursów. Że się to dzieje pod ministrem rodakiem, jest rzeczą bardzo bolesną i stwierdza, cośmy przed kilku miesiącami pisali, że śruba podatkowa nigdy nie działała tak potężnie i skutecznie, jak teraz właśnie. Ale znowu nie o rekryminacye nam chodzi, nie o oznaczenie stopnia winy, jaka spada na ministra, ale o wnioski dla kraju i Sejmu. A wnioskiem takiem jest — analogicznie ze sprawą indemnizacyjną, że komisya podatkowa a za nią i Sejm nie mogą się oglądać na ministra-rodaka, powodować obawą postawienia się z nim w sprzeczności — ale wystąpić mają z całą stanowczością w obronie kraju zagrożonego bankructwem, gdyby się te szalone, a tak nieprawne i niesprawiedliwe wymiary, choć w części utrzymać miały. Rzecz powinna być jasno i stanowczo postawiona wobec ministra i rządu. Kraj powinien z taką samą bezwzględnością, z jaką gospodarka wiedeńska prowadzi go wprost do bankructwa, bronić się od tego bankructwa wszelkiemi środkami. Zaś wobec dra Dunajewskiego nie powinien kraj zapominać, że minister skarbu austryackiego zajmuje zawsze stanowisko fiskalne, że je poniekąd zajmować musi, ale że ten fiskalizm — dla nas stanowczo zgubny, występuje obecnie w sposób bardzo ostry i bezwzględny, czego dowodem: zachwianie przemysłu naftowego przez nowe opodatkowanie i przez konkurencyę rumuńską, projekt ugody indemnizacyjnej i sławne, a raczej osławione „arkuszyki“ podatku gruntowego.

Sejm galicyjski.

(Szesnaste posiedzenie.)

***Lwów**, 2 października.*

(H) Początek o godzinie 11 min. 25. Na sali są obecni członkowie specyalnej komisyi badającej „nieakustyczność“ sali. Do składu tej komisyi należą pp. J. Hochberger, dyr. m. urz. bud. Setti, radca budownictwa z Namiestnictwa, rektor politechniki Zacharjewicz i profesorowie politechniki Marconi i Bisanz.

Po odczytaniu spisu nowowniesionych petycyj, wniósł p. Władysław Wolański, aby petycyę gminy Buczacza o wyjednanie poboru opłat od napojów spirytusowych, odesłano do Wydz. kraj. jako komisyi. Wniosek ten został przyjęty.

P. Golejewski uprasza Izbę, ażeby petycyę komitetu zawiązanego celem niesienia pomocy pogorzelcom w Jasionowie dolnym, w powiecie horodeńskim, zechciała natychmiast załatwić. Izba uchwala nagłość wniosku, poczem p. Golejewski podaje bliższe szczegóły, tyczące się tej sprawy. W wymienionej wsi poszło z dymem mienie około 40 włościan. Fakt ten sprawdził wydział Rady powiatowej i starostwo, a komisya petycyjna wnosi: Sejm udzieli pogorzelcom w Jasionowie tytułem doraźnej zapomogi kwotę 500 złr. Wniosek został przyjęty.

Z porządku dziennego p. Zamoyski umotywował krótko swój wniosek, następującej osnowy:

„Zważywszy, że już od lat wielu *lasy w naszym kraju systematycznemu ulegają zniszczeniu*, sprowadzającemu dziś już ciągłe i nieobliczone szkody z powodu deszczów i i powtarzających się wylewów a grożącemu w przyszłości brakiem i drożyzną drzewa; zważywszy, że zalesienie wydmisk w 6 powiatach rozpoczęte także i w innych jeszcze 16 powiatach przedsiębrane być powinno; zważywszy wreszcie, że jedynie czujna opieka rządu dalszemu złemu zaradzić może; Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby jak najrychlej zechciał wnieść *projekt nowej ustawy leśnej* do konstytucyjnego traktowania tak w Radzie państwa jak i w Sejmie krajowym; aby czuwał nad ścisłem wykonaniem dziś obowiązującej, chociaż niedostatecznej ustawy leśnej; aby przez odpowiednie pomnożenie sił technicznych inspektoratu lasowego umożebnił dostateczny i konieczny nadzór nad tak znacznemi obszarami lasowemi w Galicyi, przeszło $3\frac{1}{2}$ miliona morgów wynoszącemi, z których większa połowa należąca do gmin, funduszów publicznych i lasów ochronnych, ciągłego i gorliwego czuwania wymagają.

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, wniosek powyższy odesłano do komisyi kultury krajowej.

Z kolei dr. Euzebiusz Czerkawski przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie odstąpienia części placu „Castrum“ na rzecz gminy m. Lwowa. Wydział krajowy — jak wiadome — proponował odstąpić plac bezpłatnie „miejscowemu funduszowi szkolnemu“. Rada miejska dowiedziawszy się o tym wniosku, wniosła d. 20 z. m. nową petycyę do Sejmu z przedstawieniem, że we Lwowie nie istnieje „miejscowy fundusz szkolny“ i z prośbą, ażeby własność gruntu rzeczonego, była przeniesioną na rzecz gminy, która z swoich funduszów utrzymuje w mieście szkoły ludowe.

Komisya administracyjna sądzi, że życzenie Rady m. Lwowa zasługuje w całej pełni na uwzględnienie. Komisya nie uważała, iżby proponowana przez Radę szkolną i Wydział krajowy modyfikacya co do nabywcy własności, miała w czemkolwiek być pożyteczną dla sprawy; owszem, uciążliwa w wysokim stopniu dla gminy, udaremniłaby prawdopodobnie jej projekta. Prawo własności gruntu, na którym znajdowała się niegdyś szkoła normalna, służyło funduszowi szkół normalnych na mocy odręcznego listu ś. p. Cesarza Józefa II stwierdzone intabulacyą, dokonaną w r. 1854. Od niego przejął je krajowy fundusz szkolny. Do r. 1854 zapisany był w tabuli miejskiej jako właściciel wspomnianej realności Fundusz religijny. Ponieważ od r. 1854 nie minął jeszcze czas najdłuższego przedawnienia, nie jest wykluczona możliwość reklamacyi jej własności przez tenże Fundusz religijny. Na ten, chociaż nieprawdopodobny wypadek jednak nie może kraj przyjąć na siebie ewikcyi, zwłaszcza odstępując realność bezpłatnie i pod warunkami przez samego nabywcę oflarowanemi. Komisya wnosi tedy:

Sejm raczy uchwalić: „1) Grunt położony we Lwowie pod l. k. 34 m. składający się z parcel katastralnych l. 75, 7030, 7031, intabulowany w księdze Dom. 32, pag. 151, Nr. 1 haer. jako własność głównej szkoły normalnej we Lwowie, a względnie funduszu szkół normalnych, oddany mocą protokołu z d. 8 listopada 1873 r. w zarząd i posiadanie Wydziału krajowego, jako własność krajowego funduszu szkolnego ma być w granicach w tym protokole bliżej oznaczonych z majątku kraj. funduszu szkolnego wydzielony i na własność gminie miasta Lwowa bez ewikcyi z tem zastrzeżeniem ustąpiony, że gmina miasta Lwowa z gruntu tego może zrobić tylko użytek na umieszczenie zakładów naukowych tj. szkół ludowych, przemysłowych lub innych zakładów publicznych, celom oświaty poświęconych, i że krajowy fundusz szkolny wolny będzie od wszelkich wydatków, z przeniesieniem własności połączonych. 2) Upoważnia się Wydział krajowy do sporządzenia odpowiedniego aktu prawnego.“

Bez dyskusyi wnioski powyższe zostały przyjęte.

Następnie p. Alfons Czajkowski odczytał sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posła Abrahamowicza w przedmiocie *wyłączenia wolnych od podatków części domów z katastru klasowo-domowego*. Sprawa reformy podatku domowego sięga długiego szeregu lat. Wnioski rządu z lat 1869, 1874 i 1876, uchwały Izby poselskiej z r. 1875 i wnioski komisyi podatkowej z 1877 r., to główne tej sprawy okresy, zmierzające bądź do całkowitej, jak w r. 1875, bądź do częściowej, jak w roku 1877 reformy podatku domowego. Charakter i doniosłość tych usiłowań występuje najjaśniej w zamierzonej w roku 1875 radykalnej reformie podatku domowego. Przerzucenie ciężarów podatkowych z miast najzamożniejszych, na miasta mniej zamożne, a przedewszystkiem na biedną ludność, mieszkającą w chatach, nadaje tym usiłowaniom piętno właściwe. Przy zastosowaniu oznaczonego w proponowanej ustawie minimum wartości użycia, które mówiąc nawiasem, dowolnie podwyższone być mogło, wzrósłby podatek klasowo-domowy w domach o jednej tylko izbie o 9%, przy dwóch izbach o 60% przy trzech izbach o 140%. Przytoczone cyfry wyjęte są ze znakomicie opracowanego sprawozdania mniejszości, którego referentem był ś. p. Kornel Krzeczunowicz. Ze wszystkich krajów wchodzących w skład monarchii, opłaca Galicya najwyższy podatek klasowo-domowy, wynoszący podług dotychczasowego wymiaru 1,482,462 złr. Tylko Czechy zbliżają się do tej wysokości podatku z kwotą 1,238.839 złr., w żadnym zresztą kraju ciężar podatku nie dochodzi nawet połowy opłacanego w Galicyi podatku klasowo-domowego.

Wysokość tego podatku nie wskazuje miary zamożności, ale raczej daje obraz niedostatku i smutnych a tak dobrze nam znanych stosunków ekonomicznych kraju naszego. Na 883.091 domów opłacających w Galicyi podatek klasowy, przypada 839.413 na domy o 1, 2 lub 3 izbach mieszkalnych. Tak więc bardzo przeważająca liczba domów opłacających podatek klasowy należy do właścicieli niezamożnych, walczących często z niedostatkiem. Ten wzgląd stał się myślą przewodnią dla członków komisyi podatkowej przy obradach nad przedłożeniem rządowem z 1880 roku. Zmniejszyć ciężar podatku klasowego dla najbiedniejszej ludności mieszkającej w chatach o jednej tylko izbie, przyjąć progresyę stopniującą się w miarę zamożności, łagodną u dołu, silną u góry, było zadaniem komisyi podatkowej. Projekt rządowy z 1880 r. uległ w komisyi znacznej modyfikacyi. Porzucono myśl przeniesienia ciężarów z miast najzamożniejszych na miasta mniej zamożne, i na opłacających podatek klasowy, a natomiast obniżono wydatnie proponowany przez rząd wymiar podatku, zwłaszcza w klasach najuboższych. Przeprowadzone zmiany w podatku klasowym opierając się na słusznych podstawach, dążą do sprawiedliwszego, jak dotąd rozkładu i nie przeciążają opodatkowanych. O ile jednak ustawa o podatku domowym z 9 lutego 1882 r. nie nakłada ani na państwo, ani na kraj nasz zbytecznych ciężarów, o tyle wykonanie tej ustawy mogłoby smutne sprowadzić następstwa, gdyby w sprzeczności z duchem i jasnem brzmieniem ustawy dążyć miało do celów fiskalnych.

Nieusprawiedliwione opodatkowanie *wpisanych błędnie* w katastrze klasowo-domowym, wolnych od podatku części domów, sprowadziłoby wprawdzie znaczny wzrost dochodów państwa, ale przechodziłoby o wiele siłę podatkową najbiedniejszej ludności, upadającej w trudnej walce o byt, jak tego wymownym dowodem jest niezmierny wzrost licytacyj przymusowych w ostatnich latach. Obowiązujące ustawy i przepisy nie pozostawiają żadnej wątpliwości pod względem przedmiotu podatku klasowo-domowego. Patent cesarski z 23 lutego 1820 r. oznacza wyraźnie, że tylko te części domów mogą być opodatkowane, które są zamieszkane albo do mieszkania przeznaczone. Instrukcya klasyfikacyjna z 27 lutego 1820 r., uwydatnia w §. 9 jasne już same przez się postanowienia powołanego patentu. Gdyby jeszcze jakakolwiek pod tym względem pozostać mogła wątpliwość, to dekr. nadw. kanc. z 5 marca 1822 r. musiałby ją stanowczo usunąć.

Dekret rządowy z 2 Grudnia 1836 r. odpowiada wprost na skierowane do Rządu pytanie, czy komory mają być zaliczone do części mieszkalnych, chociażby były przeznaczone na skład produktów rolniczych, w następujący sposób: „Wśród istniejących stosunków i przy zupełnej jasności ustawy, wyłącznie takie lokalności w kla-

---

MICHAŁ DUNIAK.

13) NOWELKA

Maryi Konopnickiej.

(Dokończenie).

Wreszcie nię mogąc dotrwać, wyszedł z izby zobaczyć jak mówił, czy parobek latarnię zagasił.

W szopie było już ciemno; Franek leżał na słomie z szeroko otwartemi oczami, oddychając ciężko, jak w gorączce.

Farbiarzowi pytającemu coby mu było, odpowiedział, że febrę ma i otulił się kożuchem, odwracając głowę od smugi księżycowego światła, które przez drzwi uchylone do szopy wpadało.

Gdy starszy kahału głosy rozmawiających posłyszał, zbladł — i za poręcz krzesła się chwycił; poczem tłomacząc się przed Haną chwilowym zawrotem głowy, gospodarzy pożegnał i do miasteczka śpiesznie powracał.

Kiedy nazajutrz zrana, Hersz stary, po chłopca ze szlabanu do farbiarni przysłał, chwycił się Uriel za głowę i jak szalony sam na most pobiegł.

Koło północy dopiero powrócił do domu, milczący, śmiertelnie blady, pochylony, lecz spokojny.

Był to spokój rozpaczy, która już niczego nie spodziewa się w życiu. O chłopcu ani jednem słowem nie wspomniał. Zdawało się, że sercu własnemu głęboką mogiłę wykopał i ciężkim przywalił je kamieniem.

Mieszkańcy miasteczka wzruszyli się niezmiernie wieścią o zaginieniu Michałka.

Była nawet taka chwila naprężenia ciekawości publicznej, że policyant Nr. 1, Józef Kos, cały tydzień kartofli nie skrobał w municypalnej kuchni, tylko wałęsał się po mieście, zbierając coraz to osobliwsze wieści, które za pośrednictwem panny Maryanny, kucharki, dochodziły do uszu pani burmistrzowej, wielce lubiącej wszelkie niezwykłe, romantyczne przygody.

Pan burmistrz nawet, wyrwany z swojej wygodnej administracyjnej drzemki, przetarł maleńkie swoje oczka, którym zwycięski rozrost policzków, zupełną groził zagładą; a wysłuchawszy opowiadania, w którem jednocześnie brały żywy udział: pani burmistrzowa, dwie panny burmistrzówny, pani aptekarzowa, dama mocna w słowie, oraz Maryanna, wnosząca tacę z przyborami do kawy, jako głęboki psycholog oświadczył, że farbiarz chłopca „zagałuszył.“

Poczem przybrawszy się w mundur, w nieposzlakowanie urzędowym stylu raport napisał, starannie go złożył i do najbliższego sądu odesłał.

Skutkiem tej to właśnie gorliwości, godnej nietylko pochwały, ale nawet maleńkiego jakiegoś awansu, lub chociażby gratyfikacyi, Uriel wezwany przez prokuratora, przez dwa czy trzy miesiące w domu badań siedział i tylko „dla braku dowodów“ wypuszczonym został. Na pochwałę kahału powiedzieć nam trzeba, że jakieś starania robił podobno za uwięzionym.

Było to wiele z jego strony; tem bardziej, że w czasach tych mocno był zajęty obradami nad przybudowaniem nowej galeryi w bożnicy. Entreprenerem był Mowsza.

Tak nadeszła wiosna.

Sprawa Michałka, wstrząsająca niedawno jeszcze miasteczkiem, ucichła. Ludzie gadali o niej zrazu dużo bardzo; później, mniej coraz; wreszcie na przedmieściu zapaliła się stara stodoła, a wypadek ten odwrócił ostatecznie uwagę mieszkańców miasteczka w całkiem inną stronę.

Marzec był cudownie ciepły w tym roku. Słońce, po długich, ostrych mrozach, uderzyło w ziemię całą siłą swych ożywczych promieni. Lody pękły; kry nawałem przeć się z biegiem wody poczęły.

Nad rzeką przeciągało ptastwo dzikie, razem z ciepłemi powiewami wiatru.

Uszczęśliwiony Niemiec przyleciał po swoje tratwy.

— Zum Teufel! nie zawsze jednak zima jest w tej Polsce!

W dniu, w którym retmanka, jak drobna jaskółka, puściła się z biegiem wody na zwiady, na moście pełno było publiki, złożonej po największej części z wyrostków, która głośnemi okrzykami żegnała ruszające się tratwy.

Na pierwszej z nich wiosłował Szymon Dopadnik, który wyjątkowo w dniu tym prawie zupełnie był trzeźwym.

Podpływając pod most, czapkę w górę wyrzucił i w powietrzu ją chwycił. Widzowie odpowiedzieli wybuchem śmiechu i okrzyków.

Kiedy jednakże wody odsłaniały się zupełnie, spostrzeżono biały jakiś przedmiot, unoszony z biegiem rzeki, nieopodal od lewego brzegu.

Rzucono się do łodzi i w godzinę potem wyciągnięto na ląd trupa młodego chłopca. Zbiegli się ludzie, nikt jednak poznać go nie mógł. Twarz była zmieniona, straszna prawie... woda wyżłobiła na niej mętne swoje drogi, źrenice głęboko zapadłe, nie przypominały żadnego znanego spojrzenia! usta otwarte żwiru były pełne... Tłum obojętny stał i patrzał u brzegu, gdy nagle rozległ się krzyk przenikliwy, ostry, rażący...

Uriel Goebel, blady, bez pamięci, roztrącając wszystkich do topielca się rzucił, a rozerwawszy na nim koszulę, odkrył zczerniałe i zgniecione piersi dziecka, na których był zawieszony mosiężny, zaśniedziały krzyżyk.

Dotknąwszy go ręką, żyd zatoczył się i padł bez zmysłów.

Topielcem był Michał Duniak.

Przy bliższem zbadaniu trupa, dostrzeżono ślady ciężkich obrażeń na ciele; powstały różne domysły; ciało chłopca zabezpieczono na brzegu aż do zejścia sądu.

Tymczasem w przypatrującym się tłumie powstał spór, gdzie należy pochować trupa.

Wiedziano, że Michałek żyda wychowańcem był, że szabas obchodził; może być, że wiedziano coś więcej jeszcze; krzyżyk ten jednakże wskazywał, że dziecko ochrzczonem było. Zdania się dzieliły; większość akceptowała mogiłę na rozstajnych drogach, do której śmierć ta niezwykła tragiczna, dawała też kwalifikacye pewne.

W tłumie tym, spierającym się o grób nieszczęsnego chłopca, stał jakiś dziad siwy, z sakwami na plecach, i bacznie rozmów tych słuchał.

A gdy ludzie rozchodzić się poczęli, i on też na kiju swoim wsparty, ku Majdanom leśnym się powlókł.

Nadeszła noc. Dwóch wartowników pilnowało topielca nad rzeką. Jednym z nich był Franek, który od godów farbiarnię rzucił, a kupiwszy sobie brykę i parę koni, na furmanki się żydom z miasteczka najmował.

Rzeźwiąc się ze snu jedną i drugą miarką wódki, wartownicy spostrzegli rzecz dziwną.

Oto w opuszczonej od lat tylu Duniance, błysnęło światło... zagasło... i znów błysnęło.

Drzwi zaparte poruszyły się, i zwolna otwarły, a w nich ukazał się wyniosły starzec, w nędznem, żebraczem prawie odzieniu.

Frankowi zdawało się, że go ktoś za gardło ściska.

Starzec próg przestąpił i szedł zwolna ku nim, z czołem odkrytem i tonącem w blaskach miesięcznych. Jego siwa, rozwiana broda zlewała się ze srebrnemi tonami księżycowej nocy; twarz blada i ku niebu zwrócona, czyniła go podobnym jakiemuś sennemu zjawisku.

Gdy niedaleko już był, tak, że rysy jego rozpoznać można było, Franek zerwał się i z krzykiem do miasteczka uciekać począł.

Starzec ani przyspieszył, ani zwolnił kroku. Szedł, jak idzie konieczność: cichy, poważny, surowy: a idąc, mówił głośno „Ojcze nasz...“

Przystąpiwszy, schylił się, podjął krzepko z ziemi topielca, i zawrócił ku lasowi, kończąc modlitwę cichszym i jakby konającym głosem...

A za nim leciały szumy rzeki, rozdźwięków pełne, i starć niepogodzonych, i wieczystego zatargu.

Koniec.

syfikacyę wliczone być mogą, które są faktycznie zamieszkane, albo faktycznie do mieszkania przeznaczone." Komisya podatkowa wyraża przekonanie, że użyty w patencie z r. 1820 i w instrukcyi klasyfikacyjnej wyraz *Kammer* nie odpowiada pojęciu komory, ale raczej izby mieszkalnej. Bliższe określenie instrukcyi klasyfikacyjnej do §§. 2, 3, 5 i 9 wskazuje w ustępie odnoszącym się do przyległości zamków, że słowo „komora" byłoby w tym wypadku błędnie użyte i że chodzi tu raczej o izby przeznaczone dla służby w przeciwstawieniu do pokoi zamieszkanych przez właścicieli zamków. Z §. 22 ces. patentu z d. 23 lutego 1820 r. i z §. 9 instrukcyi klasyfikacyjnej wypływa jasno, że słowo *Kammer* wzięte jest w znaczeniu części domu zamieszkanej albo do mieszkania przeznaczonej. Inne jest znaczenie naszego wyrazu „komora," który określa lokalność przeznaczoną na skład narzędzi i produktów rolniczych. Wiadomo powszechnie, że komory należące do chat włościańskich, ani zamieszkane, ani do mieszkania przeznaczone nie są, że zatem w myśl powołanych, obowiązujących ustaw i przepisów, mają pozostać wolne od podatku. Tak więc jedynie przez błędną interpretacyę ustaw obowiązujących, wpisano w katastrze klasowo-domowym w rubryce „części mieszkalne," komory domów należących do najniższych klas taryfy podatkowej. Jeżeli się uwzględni, że z ogólnej liczby domów, opłacających w naszym kraju podatek klasowy, przypada na chaty o 1, 2 lub 3 izbach mieszkalnych 839.413, to okaże się jasno ogromna doniosłość zaliczenia komór do części mieszkalnych. Z całej należytości podatkowej wypada na chaty o 1, 2 lub 3 izbach 1,335.608 *zł*.- t. j. 90·1%, na wszystkie inne domy opłacające podatek klasowy tylko 146.764 *zł*., t. j. 9·9%.

Zaliczenie komór do katastru klasowego, które ani zamieszkane ani do mieszkania przeznaczone nie są, naruszałoby obowiązujące ustawy, sprzeciwiałoby się wręcz jawnie wypowiedzianym, w protokołach komisyi i w wykazach rządowych stwierdzonym zamiarom Ministerstwa skarbu i sprowadziłoby zupełny przewrot w rozkładzie ciężarów. Wśród takich stosunków podwyższenie podatku idące w setki tysięcy a obciążające najbiedniejszą ludność ponoszącą 90·1% ogólnej sumy podatku klasowo-domowego, może mieć doniosłość socyalną i do smutnych prowadzić następstw. Komisya podatkowa sądzi, że jedyna wadliwość katastru spowodować mogła niewłaściwe zaklasowanie sprowadzające tak groźne następstwa, i wyraża przekonanie, że Rząd zgodnie z obowiązującymi ustawami i przepisami wyłączy z katastru klasowo-domowego wolne od podatku części domów, a dążąc zawsze do sprawiedliwego rozkładu ciężarów, usunie wszelką podstawę do słusznych zażaleń. Komisya podatkowa wnosi tedy: Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby na mocy obowiązujących ustaw i przepisów. przeprowadził z urzędu, wyłączenie z katastru klasowo-domowego wolnych od podatku części domów, i na tej podstawie zarządził wydanie arkuszów płatniczych.

Komisarz rządowy p. Zaleski dał bardzo obszerne wyjaśnienia w tej sprawie. Przemówienie jego podamy jutro w całości, dziś zaś zapisujemy tylko, że według oświadczenia p. komisarza, rząd z własnej inicyatywy zajął się tą sprawą, a na przedstawienie namiestnictwa pozwoliło ministerstwo uwalniać od opłaty podatku niezamieszkałe części domów; nadto polecono władzom skarbowym przyjmować rekursa od stron interesowanych; krajowa Dyrekcya skarbowa poleciła reklasyfikacyę domów a na jej podstawie podatek za r. 1882 zostanie sprostowany (oklaski).

P. Abrahamowicz wnosi, aby wobec powyższego oświadczenia p. Zaleskiego, dyskusya nad tym przedmiotem została przerwaną, aby dalej powyższe oświadczenie komisarza rządowego zostało odesłane do komisyi, która jeszcze w ciągu dzisiejszego posiedzenia poczyni nad niem swoje uwagi. Wniosek ten został przyjęty.

Przy końcu posiedzenia p. Czajkowski oświadczył imieniem Komisyi podatkowej, że Komisya ta przyjęła z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie komisarza rządowego, jako rozporządzenia szkodliwe zostaną przez sam rząd usunięte. Wobec tego oświadczenia rządowego, które idzie zgodnie z intencyą Komisyi, wnosi Komisya podatkowa:

„Sejm przyjmuje sprawozdanie komisyi podatkowej i wyjaśnienie komisarza rządowego do wiadomości."

Wniosek ten został przyjęty.

Przewodnictwo objął wicemarszałek biskup ks. Stupnicki.

Następnie pp. Ochrymowicz, ks. Kitrys, Łazarski i Zborowski przedłożyli sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyach, nieobciążających budżetu. Zgodnie z wnioskami tej komisyi, bez dyskusyi, odesłała Izba do krajowej Rady szkolnej do urzędowego traktowania petycye: Emiliana Michalewicza, nauczyciela z Nowosiółki, o posadę w Łosiaczu; Wojciecha Pustały, nauczyciela ludowego, o zapomogę; rady szkolnej miejscowej w Wielopolu Skrzyńskiem o przyspieszenie organizacyi tamtejszej szkoły; rady szkolnej miejscowej w Libiążu wielkim o zapomogę dla nauczyciela Franciszka Gulika; grona nauczycieli szkoły w Brzeżanach o uregulowanie ich płac. Nad petycyą L. Jaworskiej, wdowy po nauczycielu, o pensyę wdowią, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Pp. ks. Sawa. dr. Małecki, Łazarski, Rozwadowski, ks. Kitrys, Łukasiewicz i Ochrymowicz referowali następnie sprawozdania komisyi petycyjnej i edukacyjnej co do petycyj obciążających budżet krajowy.

Zgodnie z wnioskami komisyi uchwaliła Izba bez dyskusyi:

Petycyę lwowskiego zakładu wychowawczego dla sierót pod opieką sióstr miłosierdzia pod wezwaniem św. Kazimierza, o zapomogę na wystawienie blaszanego dachu nad domem mieszkalnym, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i w miarę potrzeby do uwzględnienia, otwierając tym celem kredyt do wysokości 2000 *zł*. w. a.

Pannie Michalinie Teodorowiczównej, córce radcy apelacyjnego, udziela się z funduszu krajowego dalszą subwencyę w kwocie 200- *zł*. na otworzenie warsztatu maszynowych robót drutowych na maszynach dotąd w kraju nieużywanych.

Kajetanowi Piechowiczowi, ociemniałemu nauczycielowi szkół ludowych, wyznacza się z funduszu krajowego dar z łaski w kwocie 100 *złr*.

P. Anieli Czajkowskiej, córce po gr. kat. proboszczu z Chołostkowa, udziela się jednorazową zapomogę w kwocie 100 *zł*.

Przy tej petycyi p. Krukowiecki uczynił wniosek, ażeby komisya petycyjna wyznaczyła raz na zawsze jakąś stałą kwotę, z którejby można czerpać fundusze na zaspokojenie podobnych petycyj, które zawsze zabierają Sejmowi bardzo wiele drogiego czasu.

P. Golejewski utrzymuje, że tylko niepotrzebne dyskusye zabierają Sejmowi zanadto wiele drogiego czasu, petycye zaś, wszystkie bez wyjątku, są ważne i muszą być przedkładane Sejmowi do załatwienia.

P. Krukowiecki wnosi, aby nad petycyą p. Czajkowskiej Sejm przeszedł do porządku dziennego. Wniosek ten upadł, a utrzymał się powyższy wniosek komisyi petycyjnej.

Dalej uchwaliła Izba bez dyskusyi:

Pani Karolinie Stupnickiej, wdowie po ś. p. Hipolicie, redaktorze *Przyjaciela domowego*, udziela się jednorazową zapomogę w kwocie 100 *złr*.

Komitetowi cerkiewnemu we wsi Orowa gminie powiatu drohobyckiego udziela się jednorazową zapomogę na budowę cerkwi w kwocie 100 *złr*. w. a.

Pani Michalinie Nowakowskiej, wdowie po ś. p. Henryku Nowakowskim, literacie i publicyście, udziela się z funduszów krajowych w drodze łaski jednorazową zapomogą w kwocie 100 *zł*. w. a.

Gminie miasteczka Kańczugi w powiecie łańcuckim, udziela się na wybudowanie wodociągów w przypuszczeniu, iż roboty techniczne pod nadzorem reprezentacyi powiatowej wykonane będą, bezprocentową pożyczkę z funduszu krajowego w kwocie trzech tysięcy (3000) *zł*. w. a., spłacalną w dziesięciu latach, i upoważnia się Wydział krajowy poczynić odpowiednie zarządzenia celem zabezpieczenia zwrotu tej pożyczki w czasie należytym.

P. Krukowiecki mniema, że tę petycyę należało raczej odesłać albo do komisyi budżetowej, albo też do komisyi kultury kraj. Dalej nie może mowca przychylić się do samego wniosku kom. budżetowej, bo dokąd zajdziemy, jeżeli wszystkim miastom zechcemy budować wodociągi i jeżeli na takie cele dawać będziemy bezprocentowe pożyczki z funduszów krajowych? Po cóż zresztą zamierzamy utworzyć bank krajowy, jeżeli tak hojnie będziemy szafować bezprocentowemi pożyczkami? Mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad powyższą petycyą „i odesłanie jej do komisyi kultury krajowej." (*Wesołość.*) Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Łukasiewicza w obronie wniosku komisyi, Izba przyjęła wniosek przejścia do porządku dziennego.

W końcu zgodnie z wnioskiem komisyi petycyjnej udzielił Sejm Szymonowi Kudlikowi, byłemu nauczycielowi w Kołohurach, jednorazową zapomogę w kwocie 100 *zł*. w. a.

W końcu odczytał sekretarz p. Jasiński znaną już z telegramu interpelacyę p. Milieskiego do komisarza rządowego i wniosek dra Bielińskiego, następującej osnowy: „Wzywa się rząd, aby wyjednał ustawę orzekającą, że zaciągniętym w celach konwersyi pożyczkom hipotecznym, do których odnoszą się ulgi w opłatach skarbowych, przyznane ustawą z 11 czerwca 1881 nr. 59 Dz. ust. p., przysługuje taki sam stopień pierwszeństwa hipotecznego, jaki przysługiwał pożyczce skonwertowanej, jeżeli po spłacie pożyczka skonwertowana wyekstabulowaną została."

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Dla braku przedmiotu do odrad, naznacza marszałek następne posiedzenie na środę, d. 4 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

Pierwsze czytanie powyższego wniosku p. Bielińskiego i wniosku p. Merunowicza o ściślejszej kontroli nad drobną sprzedażą soli. Sprawozdanie komisyi kolejowej co do petycyj z pow. gorlickiego w sprawie zmiany trasy kolei transwersalnej; sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie szkół w Dublanach; sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie ustawy budowniczej dla m. Krakowa; sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie budżetu szkoły rolniczej w Dublanach na r. 1883.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 min. 20.

Przemysł naftowy w Galicyi.

O postępie i rozwoju górnictwa naftowego w Galicyi.

Odczyt miany na kongresie naftowym dnia 8 września 1882 r. w Przemyślu)

przez Leona Soroczyńskiego.

III.

(Dokończenie.)

Trzecim działem pracy naszego przemysłowca jest przeróbka chemiczna surowca; w tym dziale zrobiono od pięciu lat bardzo wiele, a możnaby nawet powiedzieć, nadspodziewanie wiele.

W roku 1877, znaliśmy tylko na jedną dawną farmaceutyczną modłę urządzone dystylarnie i rafinerye nafty i wyjątkowo zakład dra Fedorowicza dokładał wiele starania, aby wyrobem smarowideł rywalizować z fabrykacyą Sarga i Wagemanna w Wiedniu; dziś mamy nowe fabrykacye cerezyny, nowe metody destylacyi nafty, początek zużytkowania produktów naftowych przy wyrobie pokostów, i pewnie niktby nie pozwolił zabierać sobie jak gdyby błoto borysławski lep.

Na postęp ten, jak na każdą głęboko uczutą, bo rzeczywistą potrzebę złożyło się jednocześnie wiele czynników, a skoro los zawistny nie pozwolił ś. p. Julianowi Grabowskiemu ani tego postępu oglądać, ani nawet w miarę swych zdolności doń się przyczynić, to słuszność nakazuje, byśmy o jego czynności w tem miejscu nie zapomnieli. Już w r. 1875 przedstawił on Wydziałowi krajowemu potrzebę ulepszenia chemicznej przeróbki nafty i uzyskał znaczne stypendyum na podróż do Ameryki, a jako członek Rady górniczej, zwracał uwagę na pilną potrzebę i wielką korzyść podniesienia tej gałęzi przemysłu; był on promotorem konkursu na podręcznik o wyrobie nafty i zużytkowaniu pobocznych produktów destylacyi, który otwiera pole do wyszczególnienia się wszystkim młodszym technologom i inicyatorem dwu stypendyów danych przez Wydział krajowy chemikom dla teoretycznych nad tym przedmiotem studyów, a jeden z tych, co je otrzymali, p. Nawratil, pokazał na wystawie ładny zbiór surowców, których skład oznaczył i okazy oczyszczonego kwasu siarkowego. Ale jak powiedziałem, złożony chorobą, nie mógł ś. p. Grabowski ani doczekać się owocu swych prac, ani w miarę chęci do ogólnego postępu się przyczynić.

Największy postęp w dziale technologicznym wykazał p. Van Haecht, dyrektor t. zw. wielkiej fabryki w Drohobyczu. Zwróciwszy pierwotnie uwagę na to, że miliony kilogramów węgla zwierzęcego użyte do filtrowania i klasyfikacyi cerezyny, zawierają części żywiczne, które tym sposobem przepadają dla fabrykanta, potrafił użyciem benzyny, jako środka rozpuszczającego wydostać $^4/_5$ części tego produktu, co stanowiło wartość 1000 złr. w. a. dziennie przy przerobieniu 50.000 kil. zachęcony zaś takim skutkiem, zmienił zasadę nawet fabrykacyi cerezyny i bez użycia kwasów, wydobywa ją benzyną bezpośrednio z topionego wosku, zmięszanego tylko z węglem i trocinami, lub popiołem kotłów. Na wystawie produktów fabryki drohobyckiej znać, że cerezyna jest twardszą, niż dawniejsza, a zamiast 60% otrzymuje jej 80 i kilka % z topki wosku. Idąc dalej w tym kierunku zastosował do destylacyi dla wyrobu parafiny przegrzaną parę i potrafił wydobyć jej nie 30 lub 40 — ale 70 i 75% z wosku, a otrzymany produkt jest bielszy i twardszy.

Prawdziwa teorya była jednak obfitszą w rezultata, niż tego się nawet spodziewał wynalazca i przed p. Van Haecht leżało naturalne zadanie zastosowania tegoż sposobu do wydobycia części wosku ziemnego pozostających w ile, stanowiącym jego nadkład i podkład i wydobywanym z kopalni — w t. zw. w Borysławiu lepie i w pozostałościach kotłów destylacyjnych. Ten lep był odrzucony przy topieniu surowca, jak błoto, i firma Sarga w Wiedniu zakupiła w roku 1877 znaczne jego ilości.

Pan Van Haecht znalazł w niem 10% wosku, a sposobem wyżej wskazanym, wydobył zeń $^3/_4$ t. j. 7 do 8% co stanowiło dziennie także 500 złr. zysku: odtąd w Borysławiu kilkadziesiąt rodzin znajduje utrzymanie w niedokładnem naśladownictwie tego pomysłu, bo wydobywa przez zwykłe topienie części zawarte żywiczne w lepie i osadzie kotłów, ale ten lep i to błoto dawniej wyrzucane, nabrało wartości.

Drugim, niemałego znaczenia dla przemysłu naftowego wypadkiem jest powstanie amerykańskiej destylarni nafty, naprzód w Grybowie, a potem Peczeniżynie pod firmą S. Szczepanowskiego i Spółki. W budowie ich, w urządzeniu, — tak, jak w kopalni p. Stanisława Szczepanowskiego i Sp. znać technologię; widać ufność w uregulowanie przebiegu operacyi prowadzonej w ogromnych kotłach, mieszczących po kilkadziesiąt centnarów, charakterystyką zaś użycie mechanicznych przyrządów i sieci rur do transportu płynu, a przegrzanej pary, jako czynnika destylacyi.

Wyrób tej fabrykacyi uzyskał — szczególniej za smarowidła — nagrodę, a skoro fabrykacya daje dobre produkta, a sam fakt, że jest na tak wielką skalę prowadzona — służy jako gwarancya trwałości otrzymywanych gatunków, można sądzić, iż metoda jest dobrą i to, że pierwszy taki zakład w Grybowie został zwinięty nic przeciw niej nie dowodzi; nowe tory wskazują w przemyśle tylko wielkie próby i z powstania nowej zupełnie fabrykacyi, myśmy się bardzo cieszyć, a chemicy wiele korzystać powinni.

Inne krajowe destylarnie okazały także piękne wyroby; o p. Fedroowiczu dość powiedzieć, że się utrzymał na dawnem stanowisku. Z okazów najpiękniejszej nafty — ***hoch prima*** — najlepszy pochodzi z Libuszy — z wyrobów pobocznych destylarnia Lipieniecka okazała szereg produktów dach papę. asfalt-barwniki do pokostów. Postępu w tym dziale fabrykacyi można śmiało fabrykantom winszować; — a niech przyjmując je, pozwolą wyrazić i życzenie, by się pozbyli niepotrzebnej tajemniczości wyrobu, przechowywania t. zw. sekretów fabrykacyi. To, co w fabrykacyi mają rzeczywiście użytecznego, chronią patenta, a strzeżenie tych sekretów jest powodem, że te same próby i te same błędy powtarza każdy fabrykant jeden po drugim. Sąsiad, który dobrze pracuje, jest mi samemu pożyteczniejszy, niż ten, który pracuje źle i traci produkt — uznano to w przemyśle bardziej, niż nasz rozwiniętym i bardziej się obawiającym konkurencyi — a jeśli interes doraźny destylatorów nie pozwala im na pouczenie bliźniego, to konkurs ogłoszony przez Wydział krajowy, da zarówno możność młodszemu pokoleniu technologów korzystać z doświadczenia i nauki starszych, jak i dziś pracującym chemikom zręczność złożenia ze swej wiedzy jakiejś ofiary *pro publico bono.*

IV.

Przechodzę nareszcie panowie do sprawozdania o postępie w administracyi i stosunkach handlowych naszych przedsiębiorstw, a choćby mi w żadnym razie nie było wolno tego działu pominąć, nie uczynię tego tem bardziej, że mamy bardzo ważne rzeczy do zapisania. Na czele ich stoi zakupno połowy kopalni borysławskich przez kredytowy Bank galicyjski, i takie skonsolidowanie się tamtejszej eksploatacyi, że z 400 spółek, które w r. z. urzędowe wykazy podawały w Borysławiu, dziś pozostało tylko 5.

Borysław jest zawsze jeszcze Kalifornią nawet wśród terenów naftowych, a produkuje z Wolanką połowę wartości minerałów żywicznych w Galicyi; wosk ziemny zaś dotychczas my jedni dostarczamy europejskiemu przemysłowi. Wielkie tam majątki opłacono krwawą pracą, kosztem zdrowia i życia wielu ludzi; przed Bankiem galicyjskim nie leży ani łatwe, ani tanie zadanie, ale dla dobra kraju można sobie winszować śmiałej jego inicyatywy w podjęciu tego przedsiębiorstwa.

Interes ten jest niezawodnie największy z zawartych, ale nie jest zupełnie odosobnionym, bo kierunek skonsolidowywania się przedsiębiorstw jest powszechny, a jest on bardzo racyonalny. Wydzierżawienie prawa kopania nafty w dobrach kameralnych zostało również w r. b. uskutecznione odpowiednio do życzeń kraju i rokuje pomyślny rozwój kilku. a z czasem większej ilości przedsiębiorstw. Nadto z okazyi pertraktacyi z dyrekcyą Union-Banku w Wiedniu o stworzenie generalnej agentury sprzedaży naszych produktów za granicą i założenie magazynów składowych dla nafty, uzyskali przedsiębiorcy nasi, za staraniem osobnego komitetu, obradującego pod przewodnictwem JEksc. pana namiestnika i JEksc. hr. Lud. Wodzickiego, ulgi przy transporcie nafty do Wiednia i Pesztu, i otrzymali tyle wyjaśnień, co do warunków korzystnego zbytu naszych produktów, że w niedługim czasie po zbudowaniu kolei transwersalnej powstania takiej instytucyi u nas spodziewać się wolno. Horoskop tego działu na przyszłość przedstawia się więc wcale pomyślnie; czy nie mamy jednak się i na co poskarżyć? Przeciwnie, i zdaje się, że nie robię źle, mówiąc to otwarcie, że prawdziwą szkodę przemysłowi całemu przynosi brak racyonalnego szacowania i prawidłowego targu na kopalnie. Jeśli podstawę dla ceny i wartości kopalni daje fantazya, pobudzona rezultatem jednego lub kilku dni, i ceny te zmieniają się z tą łatwością, co kółka na liczydle, jeśli cały targ stoi na pośredniku-turyście, lub pośredniku z zawodu, to przedsiębiorcy rachujący na zyski przy takiej sprzedaży oddają się marzeniom, a to są zawsze szkodliwe, i oddziaływają ujemnie na ich własną pracę, bo jest rzeczą wiadomą, że ci, co przeceniają swe majątki, najprędzej je tracą. Byłoby do życzenia, byśmy się tego ciągłego wystawiania kopalń na sprzedaż pozbyli, a szukając pomyślności w pracy i przez pracę osiągniemy ją pewniej, niż przez spekulacyę obcych i na obcych.

W wewnętrznej administracyi kopalń znać także postęp. Komisya sędziów z zadowoleniem premiowała zarząd spółki w Harklowej i czyniła to w przekonaniu, że przykład jej będzie naśladowany. Kopalnie powinny mieć nietylko dokładne geologiczne mapy terenów, ale i topograficzne zestawienia szybów i warstw w nich spotykanych, a listy wykonanej pracy są bardziej pouczające niż listy wypłaconych pieniędzy; przekroje otworów świdrowych i szybów mnożą się w kopalniach, a formularz Towarzystwa naftowego staje się dla nich wzorem. Na podstawie dat z wielkim trudem zebranych przez rejenta p. Znamierowskiego w Gorlicach opracowuje się pod egidą Towarzystwa historyczno-statystyczny obraz przedsiębiorstw naftowych od chwili rozpo-

MIKROBY.

Przez

Ludwika Masłowskiego.

W rzędzie instrumentów, które, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio przyczyniły się do wyjaśnienia nam podstaw naszego życia i wykazały, z jakiemi wrogami walczyć mamy, aby je utrzymać, jedno z naczelnych miejsc zajmuje mikroskop. Przedtem mniemaliśmy, że lwy i tygrysy, potworne płazy lub jadowite węże, są jedynemi wrogami człowieka, a czytając w wykazach statystycznych, ile to tysięcy osób pada w Indyach co roku ofiarą żarłoczności tygrysów, cieszyliśmy się tem, że w naszej poczciwej Europie, z całego zastępu drapieżnych zwierząt, mamy jeszcze tylko leniwego niedźwiedzia i trwożliwego wilka.

Tymczasem mikroskop przekonał nas, żeśmy się grubo mylili, — odsłonił przed nami cały nowy świat nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego i pokazał, że wszystkie te dawne, tak strachem nas przejmujące wrogi, poczynając od smoków bajecznych, a kończąc na indyjskich tygrysach, są niczem, lub zaledwie igraszką dziecinną w porównaniu z nowemi. Bo czyż nie bagatelną jest ta strata, jaką nam co roku tygrys w Indyach wyrządza, nie przenosząca nigdy więcej nad 12 do 15 tysiąca ludzi, w porównaniu z temi kilku milionami ofiar, jakie w jednej Europie pochłaniają co roku rozmaite mikroby, zwane suchotami, szkarlatyną, febrą, tyfusem, dyfteryą, ospą itd.

Dwa tylko są powody śmierci człowieka: albo w mechanice jego organizmu nastąpi jakiś rozstrój, albo go poźre jakiś nieprzyjaciel. Owoż przejrzmy statystyczne wykazy śmiertelności i popatrzmy ile przypada wypadków śmierci na pierwszą przyczynę, a ile na drugą. Okaże się, że w czasach zwykłych, kiedy żadna groźna nie panuje w kraju epidemia, zaledwie jakich dwadzieścia do trzydziestu procentów ludzi umiera na choroby zapalne (zapalenie płuc, mózgu, trzewiów tc.), lub od skaleczeń i ran, psujących mechanikę organizmu lub wreszcie ze starości i wycieńczenia sił. Resztę, to jest 70 do 80% zjadają mikroby. I gdyby nam kto powiedział, że tak, jak oto jesteśmy, dziesięć osób w salonie, siedmiu z nas poźre tygrys, uzbroilibyśmy się wszyscy dziesięciorgo od stóp do głów w strzelby i pistolety i ani na chwilę nie porzucalibyśmy tej broni. Tymczasem wykazy statystyczne nam codzień mówią, że na 10 osób padnie niezawodnie siedm ofiarą żarłoczności mikrobów. a mimo to, chociaż święcie wierzymy w rzetelność przepowiedni statystycznej, z lekkomyślnością najkompletniejszą czekamy na spełnienie się losu i nic lub prawie nic nie robimy, aby mu zapobiedz.

Winą tego w pierwszym rzędzie jest zapewne ta okoliczność, iż nie wiemy, jak się przeciw nim uzbroić. Najczęściej bowiem zgoła ich nie znamy, gdyż nieskończenie trudno jest je dostrzedz; ztąd też nie wiemy, jakie są ich obyczaje, jaki tryb życia; przeto jak z niemi walkę prowadzić. Mikroskop począł dopiero nam je odkrywać, to zaś co dotąd odkrył, jest pod względem inwentarzowym zaledwie drobniutką cząstką tego, czego się po nim możemy w przyszłości spodziewać; pod względem zaś naukowym, nieskończenie ważnym przyczynkiem, wypełniającym olbrzymią lukę w przyrodniczej filozofii. Śmiało nawet można powiedzieć, że dopiero teraz, po tych najnowszych odkryciach mikroskopowych, możemy objąć całość przyrody i mieć pełny, bez żadnej przerwy, obraz tego co Niemcy wybornie nazywają *„Kreislauf des Lebens"*, a co niezupełnie szczęśliwie przetłomaczono na polskie przez „Kołowrot życia".

Dotąd znano tylko dwa rodzaje istot organicznych: rośliny i zwierzęta. I mawiano zwykle, że rośliny przekształcają materye nieorganiczne w roślinne, a zwierzęta — materye roślinne w zwierzęce. Na tem kończono. Widziano fakt, że roślinne ziarnko rzucone w ziemię, puszczało w dół korzenie, a w górę łodygę i liście; obserwacya odkryła, że za pomocą owych korzeni i liści roślina wciągała w siebie rozmaite potrzebne do życia ciała z otaczającej przyrody, jak kwas węglowy, amoniak, tlen, sole mineralne etc., słowem rozmaite materye nieorganiczne; konstatowano więc ten fakt w twierdzeniu, że świat roślinny ma za zadanie materye nieorganiczne przekształcać w roślinne, a więc już w organiczne.

Widziano dalej fakt, że zwierzęta karmią się roślinami i bez nich nie mogłyby egzystować. Bo jakkolwiek do odżywiania się potrzebują sporo materyj nieorganicznych i biorą je wprost na podobieństwo roślin, z otaczającej przyrody; (że przytoczymy dla przykładu: tlen, potrzebny do oddychania, wodę, sól kuchenną etc.) to przecież żadne zwierzę nie mogłoby żyć, gdyby nagle zniknął cały świat roślinny a natomiast zostały do użytku tylko te pożywne wiktuały, jakie posiada nieorganiczna spiżarnia przyrody. Z tysiąca przykładów weźmy jeden dla objaśnienia sprawy. Każde zwierzę, a zwłaszcza każde, które ma nerwy, potrzebuje do odżywiania się fosforu; tymczasem fosfor podany w zwykłej nieorganicznej formie. wszystkie zwierzęta truje; przekształcony zaś w jakikolwiek związek roślinny wchodzi do organizmu zwierzęcego bez narażenia go na najmniejszy szwank. Rośliny są zatem nieodwołalnym warunkiem istnienia świata zwierzęcego. Owóż fakt ten widziano i konstatowano także w twierdzeniu, że zadaniem świata zwierzęcego jest materye roślinne przekształcać w zwierzęce.

Ale cóż dalej? — śmiemy zapytać.

Posłannictwo dwóch światów wykryliśmy — bo jest to już wadą naszego umysłu, że we wszystkiem musimy celowości szukać i wszystkiemu, co żyje lub tylko istnieje podsuwać ideę posłannictwa, — ale cóż dalej zrobimy teraz? Jak te materye zwierzęce przekształcimy znowu w nieorganiczne? Bo ostatecznie przekształcić je musimy, inaczej całe nasze rozumowanie narazi się na straszne fiasko.

Wyobraźmy bowiem sobie tylko, że gdyby od czasu jak rośliny istnieją na ziemi — a co zapewne miliony milionów lat wynosi — spełniały one sumiennie swoje zadanie i przekształcały materye nieorganiczne w roślinne; a znowu zwierzęta, od czasu jak istnieją — co także miliony milionów lat wynosi — spełniały swoje i materye roślinne przeobrażały w zwierzęcy ustrój; — to dzisiaj według wszelkiego prawdopodobieństwa w spiżarni przyrody zabrakłoby nieorganicznych materyj. Co więcej, fantazjując dalej na ten temat i z lekka posługując się rachunkiem, przyszlibyśmy nawet do rezultatu, że gdyby na posłannictwie zwierząt cała rzecz się kończyła, to dzisiaj kula ziemska przedstawiałaby bryłę złożoną z trupów zwierzęcych.

Ale po co potrącać o ogrom tak wielki, jak cały świat zwierzęcy. Dość wziąść samego człowieka i zastanowić się nad tem coby się stało, gdyby to przetwarzanie się materyj jednych w drugie kończyło się na nim. Oczywiście cała powierznia ziemi przedstawiałby dzisiaj jedno wielkie cmentarzysko. zasłane naszemi zwłokami.

Zatrzymać się jednak w tym punkcie musimy, bo spostrzegamy, że czytelnik pragnie nam zrobić zarzut. Jego usta wyraźnie sie układają do wypowiedzenia argumentu, którego celem jest podciąć cały gmach naszego rozumowania. I nie omyliliśmy się, słyszymy bowiem wyraźnie:

„Zwłoki człowieka — tak samo jak zwierzęce — w ziemi gniją"

Ale niestety! argument ten ani nas nie rozbraja, ani nie przekonywa. Bo naprzód „gnicie" nie jest terminem naukowym, i należy do rzędu tych wyrazów, które dużo obejmują, lecz nic ściśle nie określają. Dla tego też w życiu codziennem bardzo są przydatne. ale w nauce żadnego znaczenia nie mają. Wprawdzie do niedawna gdyby i naukę zagadnięto, jak sobie tłómaczy powrót materyj zwierzęcych w nieorganiczne. odpowiedziałaby, że przez gnicie, ale przez to dałaby tylko do zrozumienia, że właściwie odpowiedzieć na to pytanie nie umie.

Bo zastanówmy się tylko.

Oto mamy zwłoki jakiegokolwiekbądź zwierzęcia. Ustało w nich życie, ale nie ustały rozmaite procesa żywotne. Nie cały bowiem organizm umiera od razu. Po zgonie jego, jako całości, miliony komórek żyją jeszcze czas pewien i odbywają swe funkcye w sposób normalny. Wreszcie przestają i one żyć, gasną wszystkie procesa żywotne, a w skutek tego opada naturalne ciepło i zwłoki przybierają temperaturę otaczającego powietrza.

Gdybyśmy mogli zwłoki te wyizolować, oddzielić nieprzenikliwą przegrodą od wszystkiego, co je otacza i z wnętrza ich wydobyć te miliony mikrobów, które już się tam za życia zakradły, to przetrwałyby one w tym stanie, w jakim są, miliony lat i nie uległyby najmniejszemu zepsuciu. Doświadczenie to możemy nawet wykonać. Weźmy kawałek mięsa lub jajo kurze, zgotujmy je we wrzątku, a następnie włóżmy do naczynia szklannego, bacząc jednak na to, aby zawarte w niem powietrze było absolutnie czyste (co najłatwiej osiągnąć, jeżeli się je przepuści przez rurkę żelazną, rozpaloną do czerwoności). Mięso to ani się zepsuje ani zgnije, lecz wieki będzie trwało w tym stanie, tj. jako materya organiczna zwierzęca. Doświadczenia takie robił właśnie Pasteur dla udowodnienia, że samorodztwo nie istnieje. Zarazem jednak udowodnił, co zresztą i chemia potwierdza, że materye zwierzęce ani same przez się, ani też pod wpływem zwykłych fizycznych warunków nie rozkładają się na nieorganiczne pierwiastki, wchodzące w ich skład. Dopiero potrzeba jakichś nadzwyczajnych warunków, jak np. ognia, lub silnych chemicznych kwasów, aby ten rozkład wywołać. Tymczasem ani powierzchnia ziemi nie bywa nawiedzaną przez peryodyczne pożary, ani też nie skrapiają jej deszcze z silnych kwasów. (D. n.)

częcia u nas tego przemysłu, i stanie się on materyałem do ocenienia, cośmy w przemyśle naftowym utracili z winy przyrody niedość bogatej, a co z własnego zaniedbania.

Nareszcie mamy wskazówki dla przyszłości ważne, że umysłowa praca wśród ogółu pracującego nie jest zaniedbywaną, bo zarządy kilku kopalń przysłały przyrządy pomysłu ich współpracowników tak dobre, że komisya sędziów mogła ich przedstawić komitetowi wystawy do nagród dla nich przeznaczonych. Z ufnością więc przed siebie spoglądać możemy, byle dotkliwy cios zaprowadzonego świeżo podatku nie zniszczył owoców już pracą zdobytych. Przeszedłszy wszystkie działy naszego przemysłu, śmiem się spodziewać, iż przekonałem was, szanowni panowie, że pięciolecia tego nie zmarnowaliśmy. Powtórzyć jednak muszę, że w dziale naszej mechaniki i techniki wiertniczej postąpiliśmy zamało, i trzeba temu zaradzić, jeśli chcemy produkować taniej. Środek zaradczy polega, mojem zdaniem, w wytworzeniu lepszych w tej gałęzi technologów, a osiągnęlibyśmy to przez uzupełnienie instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie oddziałem górniczym, lub urządzenie wykładów górnictwa przy wyższych technicznych zakładach kraju. Wytworzylibyśmy w ten sposób u siebie młodzież, któraby rozumiejąc potrzeby kraju, i z ciągłą o nich myślą przeszłaby studya naukowe, i potrafiła wprowadzić w życie to, co się nie da kopiować z zagranicznych autorów; uzyskalibyśmy oraz jednego lub dwóch ludzi fachowych, wyłącznie temu przedmiotowi oddanych.

Zważywszy zaś nadto, że Wydział krajowy od r. 1875 już stara się o takie uzupełnienie fakultetem górniczym wyż wspomnianego instytutu techniczno-przemysłowego w kraju, i Wysoka reprezentacya kraju w r. 1878 znaczną część kosztów tego uzupełnienia na koszt kraju przyjąć uchwaliła, a tylko ministerstwo oświaty do tego wniosku przychylić się nie raczyło, pozwalam sobie zaproponować panom, abyśmy uchwalili rezolucyę:

Kongres naftowy uprasza Wysoki Sejm krajowy o wyjednanie u Wysokiego Rządu urządzenia wykładów górnictwa przy wyższych technicznych zakładach naukowych w kraju.

Korespondencya „Reformy“

Warszawa, 28 września.

(Ks. pastor Otto. — Pan Wsiewołożskij i jego dymisya. — Manewra. — Artykuły *Gazety Polskiej*).

Przed kilku dniami zmarł w mieście naszem ks. pastor Otto. Człowiek ten zwrócił na siebie uwagę szerszego ogółu działalnością swą w roku 1861 i 1862, a mianowicie mowami, jakie wówczas z powodu agitujących się demonstracyj wygłaszał Mowy te dawały świadectwo o jego patryotyzmie. Nie to jest jednak jego wyłączną zasługą. Więcej bez porównania stał się pożytecznym dla kraju, pracując po wyemigrowaniu z Warszawy w r. 1864 na Szląsku austryackim, gdzie jako pastor w Cieszynie i wydawca *Zwiastuna ewangielicznego* niepospolicie się przyczynił do podniesienia ducha narodowego w tej wiekami od pnia ojczystego odciętej i uciśnionej dzielnicy.

W ocenieniu też tych zasług na pogrzeb ś. p. Otto zgromadziła się licznie ludność Warszawy wszelkich stanów i wyznań, w celu odprowadzenia ciała jego na cmantarz protestancki, położony na Woli. Do ostatka dni swoich ś. p. Otto redagował w Warszawie swego *Zwiastuna* i umarł jak żył... na wyłomie.

Kniaź Mikołaj okropnie narzekał na teatr warszawski. I nie dziwota! Z chwilą objęcia nad nim prezesostwa przez Wsiewołożskiego wszystko szło na marne. Sam Wsiewołożskij człowiek bez żadnego wykształcenia, były czynownik „tretiego oddielenia“, *gorkij pijanica*, jak moskale powiadają, nie mógł i nie potrafił kierować taką, jak teatr instytucyą, otoczywszy się zwłaszcza chmarą indywiduów sobie podobnych, to jest rozmaitych szpiclów. Było to tak rażącem, iż mówiono, że teatr płaci policyę. Długów namnożyło się mnóstwo, rozmaitej chałastry aktorskiej tak samo. A pomimo to Wsiewołożskiego Albedyński nie śmiał zrzucać, bo się go obawiał jako byłego czynownika 3 wydziału. Nakoniec miarka się przebrała, pomimo że Wsiewołożski będąc niedawno w Petersburgu i prezentując się carstwu jako wielki łowczy dworu, potrafił ich swą blagą olśnić chwilowo. Cara kupił mnóstwem nut przerobionych z różnych sztuk na kornet piston, na którym to instrumencie ten monarcha lubi wygrywać, ją zaś skaptował opowiadaniami cudów o przedstawieniach „Eldy“ w Warszawie. Nie pomogło to wszystko, jak wspomniałem, w obec prawdy, złego stanu teatru, długów i t. d. Albedyński kazał Wsiewołożskiemu podpisać dymisyę. Podobno Wsiewołożski aż dotąd się waha. Na ego miejsce ma być mianowany senator Gudowski, Polak. Przecież możeby się zaczęło lepiej dziać w teatrze. Ale trzebaby matadorów z ich grymasami przykrócić i rozmaitego tałałajstwa mnóstwo wygnać, bo inaczej do ładu nawet i dowski nie dojdzie.

Wszędzie mamy ładną gospodarkę?! Nieprawdaż! Gdzie tkniesz, to anarchia, niedołęztwo i nadużycia. Życie brzydnie patrzeć na ten barbaryzm azyatycki iście.

W dniu 23 o godzinie 6 wieczorem wojska mające brać udział w manewrach, zostały zgromadzone na prawym brzegu Wisły między Mińskiem, Karczewem i Pragą w liczbie niespełna 70.000 ludzi. Rozdzielono je na dwa korpusy. z których dalej posunięty na wschód, złożony przeważnie z wojsk liniowych, oddano pod dowództwo generała Mussina-Puszkina, bliżej zaś stojący miasta, a posiadający przeważnie w swych kadrach gwardye, powierzono generałowi Dandevillowi.

Manewry rozpoczęły się o godzinie 6 rano w dniu 24. Hasło zostało danem przez wypuszczenie rakiet z cytadeli. W momencie tym Mussin-Puszkin stał pod Mińskiem, Dandevill z tej strony lasów Miłosny, mając awangardy po tamtej ich stronie. Pojedyncze ucierania się podjazdów miały miejsce już popołudniu 24. Wieczór tego dnia awangardy Dandevilla cofnęły się do głównego korpusu. Koło południa dopiero nieprzyjaciel wyruszył z lasów Miłosny. Dandevill się cofnął na pola grochowskie i rozpoczęła się bitwa, skończona w ciągu godzin kilku kompletną klęską gwardyi, a zwycięstwem Mussina Puszkina.

Dandevill o 4 popołudniu już był rozbity, w nieładzie się cofał, przeszedł Pragę i schronił się do Warszawy. Miasto więc Mussin-Puszkin wziął szybko i od jednego zamachu. Jesteśmy przekonani, że w rzeczywistości trochęby było inaczej. Złożył tego dowody rok 1831. Zresztą po za Suworowem, który poprzednio rozbił dwie armie polskie zdala od stolicy bo pod Stołowiczami Sierakowskiego i pod Maciejowicami Kościuszkę, nikt Warszawy nie zdobył, bijąc się tuż pod jej murami na prawym brzegu Wisły.

Ale tak tu widać na manewrach wypadało, zwłaszcza, że kniaź podobno się znudził już pierwszego dnia niemi. Trzeba je więc było szybko kończyć. Zdaje się, że to najlepiej rozwiązuje zagadkę zwycięstwa Mussina-Puszkina i klęski Dandevilla.

Po wstępnym artykule *Gazety Polskiej* nastąpiły jeszcze dwa inne zastanawiające się nad znaną rozmową konserwatysty polskiego z Bismarkiem. *Gazeta Polska* ma podobny pogląd na tę sprawę do wypowiedzianego swego czasu w *Reformie*. Żal tylko, że cenzura *Gazetę* krępowała i ze skutkiem tego, dla wielu mniej wykształconych czytelników może całkiem co innego się mieścić w omawianych artykułach niżli sobie *Gazeta* życzyła. Taki to los naszej prasy.

Odessa, 30 września.

Towarzystwo dobroczynności dla paarfii katolickiej odeskiej urządzonem zostało w przeszłym miesiącu. Ustawa Towarzystwa została zatwierdzona przez rząd 16 maja. Pierwsze ogólne zebranie parafian odbyło się 13 sierpnia, na którem sporządzono listę członków Towarzystwa, a drugie zebranie odbyło się 20 sierpnia, na którem wybrano zarząd Towarzystwa. Do zarządu weszli: Wołodkowicz Konstanty (109 głosów), Długosz Józef (100 głosów), Maszewski Władysław (96 głs.) Niemiec Buschard (89 głs.), Francuz Wassal (86 głs.), Włoch Dalorto (77 głs.), Jan Wejs (69 głos.), adwokat Ławiński Julian i doktór Wojno. Ci ostatni wyszli z drugiego głosowania absolutną większością głosów. Zarząd więc, obejmujący według ustawy, 9-ciu członków, zawiera w swym składzie trzech cudzoziemców. Liczba członków Towarzystwa wynosi teraz około 200, a kapitał złożony — około 3000 rs. W tej liczbie zawiera 1800 rs. złożonych przez członków honorowych. których składka raz na zawsze wynosi po sto rubli. Tym sposobem, członków honorowych zapisało się 18-tu. Składka od członków rzeczywistych wynosi, według ustawy, po 6 rs. na rok. Do zarządu Towarzystwa wchodzi ex jure i przełożony parafii, ks. Reichert, który jest prezesem Towarzystwa. Zarząd ze swego grona, wypełniając odpowiedni artykuł ustawy wybrał na prezesa Wołodkiewicza, na sekretarza — Długosza, na kasyera Wassala. — Towarzystwo nie posiada jeszcze swego oddzielnego lokalu. Przedewszystkiem zajęło się urządzeniem kuchni bezpłatnej, która wydaje biednym porcye zupy z chlebem. Miasto według, liczby cyrkułów, zostało podzielone na ucząstki, które powierzono damom — opiekunkom, obowiązanym sprawdzać środki bytu tych rodzin, które potrzebują wsparcia.

Donoszą tutaj z Izmaiłu, że 22 września przybyło do tego miasta dwóch inżynierów, którzy zaraz odjechali do Wiłkowa. Inżynierowie badają girły oczakowskie, których oczyszczenie ma się podobno zacząć jeszcze przed zimą. Rząd wytęża starania, aby skierować handel po kilijskiem ramieniu Dunaju.

Gen. Hurko, po odbyciu manewr ów okolicy Birzuły i Mordarówti nad koleją Odeską, znajdował się w Ananijowie 24-go w Żerebkowie 25-go do Odessy wrócił 26 września.

Wkrótce zaczną się w sądzie okręgowym odesskim wielkie procesa o nadużycia urzędników z intendentury podczas ostatniej wojny. — Kursujące wieści o cholerze w Odessie nie zasługują na wiarę. Naczelnik miasta Kossagowskij urzędownie w pismach zaprzeczył tym wieściom.

Mikołajów, 29 września.

(Port wojenny nad morzem Czarnem).

W admiralicyi tutejszej otrzymano rozkaz o podziale okrętów floty czarnomorskiej na dwie eskadry dla żeglugi praktycznej w roku przyszłym. Pierwsza eskadra nazywa się „praktyczną“ druga „minną“. Do pierwszej wejdą: Krejser „Jarosław“, dwie korwety: „Woin“ i „Sokół“, i okrągła popówka, zwana „Wice-admirał Popów“, Do drugiej wejdzie pięć minówek. Oprócz tego wyznaczono już „stacyjne“ okręty, to jest takie które będą stać w pewnych portach, lub pełnić będą służbę żaglową przy pewnych brzegach Te stacyjne okręty są następujące: do Sachumu pójdzie szkuta „Don“; do Batumu — „Noworosyjsk“; w porcie Mikołajowskim pozostanie szkuta „Picunda“, do Suliny pójdą trzy parowce: „Eryklik“, „Elbordis“ i „Turek“; za granicę popłynie okręt „Psezuape“; do Konstantynopola dla rozporządzenia ambasady parowiec „Taman“ a na Dunaj parowiec „Tuapse“.

Admiralicya Mikołajowska przesłała do ministeryum marynarki wykaz wszystkich marynarskich oddziałów. Podobno, te wszystkie oddziały, które podlegały pod bezpośredni zarząd ministeryum marynarki, będą zlane w jedną ogólną całość pod zarządem „Głównej dyrekcyi floty Czarnomorskiej“.

Na wschodnie brzegi morza Czarnego i Azowskiego, wysłano kilka okrętów dla robót hydrograficznych.

Co do liczby uczniów, którzy postąpili do szkoły morskiej (Petersburg), to wiadomo już, że przyjęto więcej o 29 nad wakans. Wszystkich nowo postępujących zdawało 150; zdało zaś zaledwie 36, a pomimo to przyjęto 75-ciu.

Ministeryum marynarki roztrząsa obecnie projekt urządzenia floty handlowej po jeziorze Aralskim. Projekt żąda subwencyi od rządu w ilości 150.000 rubli.

Telegrafują z Kronsztatu, że W. ks. Aleksy szczegółowo opatrywał nowy okręt wojenny „Piotr Wielki“. — Po skończeniu tego okrętu budowany będzie nowy pancernik.

Co się tyczy przepadłego krejsera „Moskwa“, który był na indeksie okrętów najlepiej zdatnych do służby wojennej pościgowej, to zarząd dobrowolnej czyli ochotniczej floty już wysłał agenta do Angli w celu traktowania o kupno nowego okrętu. Zarząd otrzymał kilka korzystnych propozycyj z Anglii. Ostatecznie będzie wysłana komisya do Anglii w celu zbadania i wypróbowania pronowanych na sprzedaż okrętów. Do tej komisyi eksportów wejdą: — inżynier — mechanik Waniłow, inspektor floty Wachtin, oficer lejtenant Frisz. — Zarząd floty ochotniczej wyasygnował 28.000 rs. dla wsparcia załogi zaginionego krejsera „Moskwa“.

Z Rosyi, 30 września.

Przelatują po dziennikach wieści, że albo Ignatiew, albo Nelidow obejmą kierownictwo rządu. Są to proce rzucane przez stronnictwo panslawizmu, które jest niepohamowanem w swej żądzy podbicia najprzód Wschodu, a później najbliższego Zachodu w postaci Sławian prawosławnych i nieprawosławnych. Proce te, więcej nawet wieściowe, tajemnicze, niźli dziennikarskie występują zawsze w tym czasie, kiedy się na Wschodzie dokonywa jakiś zwrot ważniejszy. Anglia podbiła Egipt, Anglia go może ostatecznie urządzić, może zabezpieczyć na kanale Suezkim uprzywilejowane dla siebie stanowisko, słowem Anglia może zrobić na Wschodzie najkorzystniejszy dla siebie interes“. Oto przyczyna pewnego niepokoju i podejrzliwości ze strony gabinetu petersburskiego. Gabinet ten przemyśliwa o drogach asekuracyi dla swoich zamysłów względem Wschodu, względem owego złotego Bosforu, o którym śnił carat od Katarzyny II do Aleksandra III. Rosya pamięta, że podczas kongresu berlinskiego, capnęła Anglia Cypr, jako rezultat dyplomatycznego interweniowania w celach zmiany układu San-Stefańskiego. Anglia za swoją interwencyą papierową i przejażdżkę sześciu pancerników pod Stambuł otrzymała wyborne „komisowe“. Anglia capnęła ten Cypr po za kulisami narad kongresowych. Rosya przemyśliwa o capnięciu jakiejś perły, o naśladownictwie ślepem zmarłego meklera Beaconsfielda. Perły atoli żadnej nie ma pod ręką, lubo Armenia turecka nęci ją i wabi. Armenię jednak można zagarnąć jedynie, jako skutek wojny otwartej z Turcyą. Ta ostatnia nawet w sporze granicznym greckim ustąpiła, bo poza Grecyą. wbrew metodzie ostatnich czasów, Rosya stanęła do dyplomatycznego apelu. Turcya nie chce niedźwiedzia budzić. Ma jednak Rosya dwie drogi przed sobą: jedna jest starą, niejednokrotnie już używaną, a zawsze dla niej szczęśliwą i dobrą. Jest to droga działania przez Azyę środkową. Rosya wie, że idąc wytrwale po tej drodze, ciśnie Anglii strzał w samo serce. Ten strzał przeszywając Anglię, przeszyje i Turcyę. Że ta droga jest przez Rosyę najbardziej ulubioną — o tem przekonywa cały pochód parcia Rosyi w głąb Azyi. Chanaty środkowe zdobyte; forpoczty założone w Aseleabadzie, to jest w krańcowym punkcie doliny Tekińskiej. Ile razy Anglia staje w poprzek zamysłom Rosyi, tyle też razy punkt etapu Moskwy w Azyi środkowej posunie się naprzód. Czerniajew — już na miejscu. już w Azyi środkowej Dziwna rzecz, że właśnie zapewniał ten ex-dyktator serbski korespondenta *Timesa*, że będzie on jedynie uprawiał prace i zadania kulturowe, a więc, że będzie drogi sypał, mosty budował, szkółki zakładał! Próbował nawet Czerniajew utworzyć w Moskie dwa towarzystwa akcyjne: jedno dla urządzenia żeglugi po Syr-Darii, drugie dla rozwoju przemysłu bawełnianego! Exdyktator, znający Azyę środkową, pojechał ją kulturować! I Skobelew, onego czasu, posyłał na własny niby koszt oficerów dla uprawy kultury — „podburzania Afganistanu“. Czerniajew znajduje się już na stanowisku, jak raz w tym momencie, kiedy zachodzi potrzeba skutkiem podboju Egiptu energicznej rozmowy z Anglią.

Druga droga jest dla Rosyi nową, niewypróbowaną, niepewną. Jest nią upragniony sojusz z Francyą, ale sojusz taki, któryby ją do czasu nie kompromitował. Trudno nazwać życzenia Moskwy na tej drodze inaczej — jak sojuszem. Terminu odpowiedniego nie ma. Właściwie, Moskwa życzy sobie, aby tego sojuszu pragnęła Francya, gwoli zemsty na Niemcach, i aby ta Francya postępowała sobie tak, iżby Moskwa nie kując z nią tajemnego traktatu, była z postępowania Francyi kontentą. Jest to metoda kazańsko-chańska.

Cóż bowiem znaczą te jawne programata, te rzucane podżegania, które wygłosił zmarły już „biały bohater“ Skobelew, a powtórzył w nowszej, wytworniejszej, nawet śmielszej edycyi, generał Lear w redakcyi „*Petit Marseillais*. Jeżeli „biały bohater“ przemawiał niby do Sławian i o Sławianach w sercu Francyi, w Paryżu, to gen. Lear mówił wprost: „że armia francuska może już wojnę rozpocząć z Niemcami“, i że Gambetta jest geniuszem, jest jedynym mężem stanu, który stanąć powinien na czele rządu, jest tym nareszcie politykiem, ktory zaimponuje Europie“. Pochlebstwo. Gen. Leer, mówił to w charakterze agenta wojskowego ze strony Rosyi na manewrach 14 i 15 korpusu wojsk francuskich. Gen. Leer był profesorem strategii w Mikołajewskiej akademii generalnego sztabu.

Ta druga droga wyzyskania Francyi, lubo jest skierowaną w pierwszej linii przeciw Niemcom i Austryi, to pośrednio oddziała na Anglię. Przemówienie Leera tak jest szczerem, że pod tym względem nie można Rosyi wcale pomawiać o skrytość planów. Owszem gra ona w otwarte karty.

Batum, 23 września.

Port batumski należy do najwyborniejszych, naturalnych zatok morskich, odznaczających się wielką głębiną i ciszą. Po przyłączeniu Batum do Rosyi, z mocy traktatu berlińskiego, rzucili się przemysłowcy, koloniści, spekulanci do tego nowego, pseudo wolnego portu. Przyszłość Batuum, tak przez sam port wyborny, jak również przez budującą się kolej, oraz z powodu naturalnych bogactw okręgu batumskiego—jest świetną. Wicekonsul angielski wysłał odpowiedni raport o znaczeniu Batum, o wzrastającym jego handlowym wpływie. Poti ze swoim burzliwym, płytkim i wązkim portem, oraz Trebizonda, jako stanowisko na drodze handlu tranzytowego, zdaniem wicekonsula angielskiego, zostaną zepchnięte na drugi plan wobec wzrastającego znaczenia i wpływu portu batumskiego. W Batumie założoną została wielka fabryka dla przygotowania naczyń do nafty. Odpowiednie maszyny przywiózł w tych dniach parowiec „Rostow“ z Odessy. Dwa ucząstki kolejowe: bakiński i batumski otwarte zostaną w styczniu roku przyszłego dla ruchu osobowego i kolejowego. Właściwie na ucząstku bakińskim ruch się rozpoczął z dniem 28 sierpnia. Na ucząstku batumskim ruch się zacznie od 18 stycznia roku przyszłego.

O zastosowaniu u nas ustawy z 9 kwietnia 1873 do innych, niż kredytowe interesy.

(Dokończenie.)

H. Stowarzyszenia handlowe jeszcze nie mają historyi. Gal. Tow. Komisowe, nie weszło wcale w życie i niewiedzieć po co było rejestrowane; Tow. dla handlu wiejskiego jest zdaniem naszem pomysłem fantastycznym; jak ma centralna instytucya zakładać, zaopatrywać, kontrolować i t. d. setki a może i tysiące małych kramików wiejskich, tego nie rozumiemy; Gal Tow. handlowe (podobno przeważnie dla branży bławatnej), jest raczej spółką kapitałową, niż osobistą i na sam początek zjednoczyło dość kapitału własnego, bo posiada po kilku miesiącach istnienia około 65.000 złr. wpłaconych udziałów.

I. Towarzystwo przemysłowe we Lwowie jest najsmutniejszym dowodem, jak trudne jest zastosowanie zasad, spółek t. z. zarobkowych i gospodarczych do indnstryi i handlu na większe rozmiary. Pomimo najlepszych chęci kierowników i poparcia u członków i u publiczności nie podniosło u uas ruchu przemysłowego, a w ciągu lat 8 pomimo kilku wcale korzystnych interesów spożyło prawie zupełnie kapitał wpłacony. Obecnie jedyne jego zadanie: zwinąć interes bez dalszych strat dla członków i bez szkody wierzycieli.

O „Gwieździe“ tarnowskiej i „Wzaj. Pomocy“ we Lwowie nie powinnibyśmy nawet wspominać, gdyby dziwnym sposobem c. k. Sądy, wbrew duchowi ustawy z 9. kwietnia 1873. r. nie były te humanitarne lub ku zabawie i rozrywce powstałe, zresztą ze wszech miar użyteczne stowarzyszenia zarejestrowały. A już „Gwiazda“ tarnowska, prosząca co roku o subwencyę u Sejmu, najlepiej o sobie dowodzi, że nie powstała na podstawie zasady pomocy własnej.

Tak więc nie tylko suche cyfrowe zestawienie ale i zbadanie interesu poszczególnych spółek nie okazuje dotąd jeszcze zbyt świetnych rezultatów owych usiłowań o podniesienie handlu i produkcyi tak rolnej jak i rękodzielniczej za pomocą spółek, założonych w duchu ustawy z 9. kwietnia 1873. Jakoż podobne zjawisko spotkać możemy i w innych krajach. Kto pilnie bada roczniki Szulzego a nawet ks. Szamarzewskiego, przekona się, że i w Niemczech i w Poznańskiem i na Szlązku oprócz stowarzyszeń zaliczkowych wszelkie inne spółki „zarobkowe i gospodarcze“ mniej szczęśliwie się wiodą. Stosunkowo najlepiej jeszcze rozwijają się spółki spożywcze, choć i postęp tychże jest wolny, a rozwój trudny i zbyt często zboczeniom i upadkowi ulegający.

To też tłumaczy, że wiara aby zasady wzajemnej pomocy stósować do bezpośredniej produkcyi i handlu, znacznie osłabła, a wszelkie usiłowania Szulzego i jego adeptów dotąd nie uwieńczył skutek pożądany.

Rękodzieła i wogóle przemysł, jakoteż i handel trudniejszy jest znacznie od interesu pożyczkowego, nie da się ująć tak snadnie w przepisy statutowe i cierpi, gdy traktowany jest metodą sejmikową, jak to z ducha stowarzyszeń osobistych wynika.

Wymaga też lepszych sił kierowniczych niż je zazwyczaj w masie członków z natury swej materyalnie i intelektualnie, zwłaszcza w kierunku fachowym mniej wybitnych znajdujemy. Człowiek z dostatecznem mieniem, lub wybitnem specyalnem wykształceniem przemysłowem lub handlowem znajdzie gdzieindziej lepsze zajęcie, niż w stowarzyszeniu ubogiem, a że stowarzyszenie takie nie może nigdy zbyt stać się zamożnem, wynika już z ducha instytucyj, przeznaczonych dla ludzi t. z. „małych“.

Gdy siła takich spółek leży w liczbie członków, których mnogość i solidarna poręka zastępywać ma potęgę kapitału — gdy następnie wobec równej odpowiedzialności zastrzega się każdemu członkowi równe prawa i równy wpływ na administracyą i kierownictwo instytucyi, więc też trudno o szybkie, zdecydowane, nawet jednolite postępowanie. Tu ciągle oglądać się należy na członków, których jest tylu a w dodatku zbyt często co do pojęć i celów różnorodnych kierunków.

Interes pożyczkowy łatwiej jeszcze utrzymać w granicach funduszów, któremi się rozporządza interes handlowy lub przemysłowy w naturalnym swym rozwoju wymaga wkładów, nie oglądając się na ciasne granice, któreby mu wola przedsiębiorcy nałożyć chciała a wtedy bierze je, choćby nad miarę, gdzie je znajdzie, albo staje i upada, bo więzów tych nie znosi. W obu wypadkach koniec musi być smutny.

Oto przyczyny, dla których nie mamy nadziei, aby forma spółek zarobkowych dała się z korzyścią zastósować do właściwego handlu i przemysłu — oto przyczyna dlaczego i u nas robota w tym kierunku tak jest mało płodną.

Wiąc też sądzimy że spółki podobne z jakim takim skutkiem rozwijać można pod następującemi tylko warunkami:

1. Liczba członków nie powinna być zbyt wielką, członkowie ile możności jednolitego wykształcenia, jednolitych wymagań i sposobu życia. —

2. Kapitał potrzebny do przedsiębiorstwa powinien być w większej mierze, niż w stowarzyszeniach zaliczkowych wpłacony, bo tu tylko znaczniejszy kapitał zjednać sobie zdoła zaufanie i kredyt.

3. Interes sam powinien być jak najprostszy i najjednostajniejszy, aby jak najłatwiej mógł być nadzorowany.

4. Fachowe wykształcenie kierowników jesć niezbędne, tu niedość umieć pisać i rachować tu rozumieć należy przedsiębiorstwo dane dokładnie.

Że wymagania te są niezbędne pouczyć nas może historya naszych spółek zarobkowych i gospodarczych. Lowskie Towarzystwo spożywcze ma za dużo i różnorodnych członków o różnych potrzebach życia domowego, wpłaciło na udziały zbyt mało, nie ma w zarządzie ludzi z kupieckiem doświadczeniem — i dlatego nie idzie jakby sobie tego życzyć wypadało.

Tarnopolska Spółka rolnicza pomimo że ją opinia publiczna proteguje a nawet psuje, pomimo, że ma mniej licznych i więcej jednolitego składu członków — a przecież u interesowanych i członków wywołuje sądy ujemne i zawdzięcza byt swój tylko względności i życzliwości wierzycieli, bo dla takiego interesu, jaki prowadzi, za mało ma swego kapitału.

Lwowskie Towarzystwo przemysłowe nie może się i nie mogło się utrzymać, bo dla takiego zakresu działania, jakie wytknęło sobie w statucie, nie wystarczają dobre chęci, tam potrzeba pieniędzy i wiedzy fachowej i jeszcze raz, pieniędzy i wiedzy fachowej. Kroci zaś nikt nie włoży w interes, gdzie kilka tysięcy rozdrobnionych na kilkunastu członków przegłosować i zatracić je może.

Natomiast lepiej się rozwija lwowskie Towarzystwo handlu skór, bo handluje tylko jednym artykułem: skórą, tylko z jedną warstwą społeczną: szewcami, bo może mieć zarząd fachowy: szewców; a gdyby jeszcze zebrało większy kapitał własny, byt jego byłby prawidłowy i zapewniony.

I to tylko możemy powiedzieć o I. Związkowej drukarni, bo członkami jej są sami drukarze a liczba ich nie wielka, bo członkowie złożyli prawie cały potrzebny do interesu kapitał, bo zarząd jest w rękach fachowych drukarzy, a interes, jako zawodowy, łatwy i znany członkom i kierownikom. Byt więc takiej instytucyi zależy tylko od dobrej wiary i woli samychże członków stowarzyszenia.

Chcąc więc zakładać i nadal podobne spółki specyalne, trzymajmy się doświadczeń i przykładów. jakich już mamy poddostatkiem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 października.

W Niemczech bardzo się obecnie zajmują broszurą wydaną przez Nathusiusa Ludow b. redaktora *Kreuz Zeitung* pod tytułem „Rosya, Polska i ekonomiczna przyszłość Niemiec“ której treść podaliśmy. Broszura ta zapowiada bliskie starcie się Niemiec z Rosyą, którego z powodu nieprzyjaznego usposobienia objawiającego się w Rosyi przeciw Niemcom uniknąć niepodobna. Myśl wojny z Rosyą w Niemczech jest bardzo popularną, opinia jednak publiczna niepokoi się widząc, iż stanowcza chwila się zbliża. Autor jak wiadomo, wykazuje konieczność odbudowania Polski przez Niemcy. *Presse* dodaje przy tej sposobności, że o wszystko Bismarka można posądzić, ale nigdy o sprzyjanie Polakom.

Pomimo, że centralistyczna prasa wiedeńska, niosąc kulturę niemiecką w kraje Sławiańskie wrogo jest usposobioną względem ludów sławiańskiego pochodzenia konserwatywno-narodowe pisma rosyjskie sympatyzują z hegemonami niemieckiemi z powodu, iż stawali oni w obronie Rusinów galicyjskich i występowali przy każdej sposobności przeciw Polakom. Podobało się to szowinistom rosyjskim, bo dogadzało ich nienawiści, jaką na każdym kroku okazują względem Polaków. Pod tym zapewne wpływem wyrodziła się w Wiedniu, w głowie *comis-voyagera. Now. Wr.* niejakiego Mołczanowa myśl ogłoszenia rozmowy z pewnym generałem austryackim. Pozazdrościł nieborak sukcesu *Czasowi* w kolporterce rozmowy z Bismarkiem. Niestety niedołężny fabrykat Mołczanowa, nie zwróci nawet uwagi prasy zagranicznej, Celem ogłoszenia tej rozmowy, pozbawionej wszelkiej politycznej myśli, jest uspokojenie publiczności rosyjskiej, że Austrya bynajmniej nie myśli o wojnie z Rosyą. General miał twierdzić, że Austro-Węgry wrazie zwycięstwa nad Rosyą nie odniosłyby żadnej korzyści. „Bo cóż?— albo przyłączylibyśmy sobie kawał Polski i przez to powiększylibyśmy żywioł polski, który nam już stoi kością w gardle i z którym sobie rady dać nie możemy; albo przyłączylibyśmy sobie kawał Małorusi i powiększyli żywioł ruski, który niczego więcej nie pragnie, jak oddzielić się od nas. W obu więc razach zwiększylibyśmy elementa separatystyczne, rozsadzające już i bez tego nasz ustrój polityczny“. Zabawnem jest także zapewnienie rzekomego generała pod słowem honoru, że między Austryą a Niemcami nie istnieje żadne przymierze. Wreszcie generał upatruje przyszłość Austryi w odbudowaniu państwa niemiecko-austryackiego, jako antytezy państwa prusko-niemieckiego, przez co Austrya stałaby się najsilniejszem mocarstwem w Europie i ogniskiem Niemiec. Jak więc widzimy, są to zdania wyrwane z ust *N. fr. Presse*, która nie mając widoków powodzenia w Austryi, wyprosiła sobie szpalty *Now. Wrem.* dla propagowania swych polakożerczych i ultragermańskich zachcianek. Powinszować sojuszu — swój swego zawsze znajdzie! I p. Mołczanow ma przyjaciół w Wiedniu, zachodzi tylko obawa, aby tak nie wyjechał z naddunajskiej stolicy, jak niegdyś z Dalmacyi. Znany agitator Mołczanow lubi bowiem podróżować w towarzystwie policyjnych agentów.

Z powodu przeciągającej się w nieskończoność sprawy rozgraniczenia gruntów włościańskich na Litwie a przez to i ukończenia tyle ważnej sprawy włościańskiej zawiązała się polemika pomiędzy Rusią i Gołozem który odpierając zarzuty przeciwko postępowaniu Władz Komisyi włościańskiej oświadcza że powodem tej zwłoki jest nienawiść jaka panuje pomiędzy władzami i nieporządki w zarządach gubernialnych, gdzie zwykle giną akta, plany i cała materyolna czynność rozgraniczenia musi być nanowo przedsiębraną. Zasadą przyznania własności włoscianom jest posiadanie, które udowadnia się najczęściej świadkami. Ztąd właściciele przegrywają sprawy, bo włościanie świadczenia odmawiają. Dokumenty i inwentarze chociażby najlegalniejsze żadnego dowodu nie stanowią; jako przykład przytacza Gołos w usprawiedliwieniu

postępowania władz, że Hr. T., zapewno Tyszkiewicz pomimo że ma w porządku wszystkie dowody zawsze przegrywa sprawy z włościanami.

W zarządzie gen.-gubernatorstwa kijowskiego wystawiono w styczniu na sprzedaż przez publiczną licytacyę 17 majątków, ocenionych na 646,926 rubli sr., o powierzchni 21,926 dziesięcin ziemi. W tej liczbie znajdowało się 9 majątków w gub. wołyńskiej. 5 w podolskiej, 3 w kijowskiej. Z 17 majątków sprzedano tylko 4. W miesiącu czerwcu wystawiono na licytacyę 11 majątków, a z nich sprzedano tylko dwa. W rezultacie więc z 28 majątków wystawionych przez generał-gubernatorstwo kijowskie na sprzedaż, a obejmujących 46.283 dziesiatyn, ocenionych na 960,903 rs., sprzedano wszystkiego 8 majątków za 145,572. Jak wiadomo, Polakom nie wolno tam nabywać majątków, nie wielu więc przybyło *diejatielów* na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Konsystorz grecko kat. we Lwowie wytoczył śledztwo dyscyplinarne za agitacye prawosławne wraz z ks. Naumowiczem, ks. Lewickiemu z Majdanu, ks. Taniaczkiewiczowi z Zakomarza i ks. Kaczale z Szelpak.

W namiestwie obraduje komisya nad ustanowieniem stacyi na kolei transwersalnej. Między innemi biorą w niej udział z ramienia przedsiębiorstwa budowy p. Gross, w imieniu ministerstwa wojny pułkownik Czedu, z ramienia budowy kolei państwowych inżynier Neuhuber. Na przestrzeni Grybów-Zagórz ustanowiono następujące stacye: Stróże, Wola łużańska, Zagórzany-Gorlice, Biecz, Skołyszyn, Przysiska, Jasło, Tarnowiec, Jedlicze, Krosno, Iwonicz, Rymanów-Wróblik, Zarszyn, Nowosielce, Sanok, Zahutyn.

Dzien. Polski donosi, że hr. Badeni i p. Lord podnieśli sprawę poprowadzenia kolei przez tereny naftowe, mianowicie przez Gorlice, Ropę do Grybowa. Gdy przewodniczący oświadczył, że nie może dopuścić dyskusyi nad tym przedmiotem zażądał p. Lord zamieszczenia w protokole, że sprawę tę podniesie w osobnym memoryale do ministerstwa handlu. Hr. Badeni prosił reprezentanta przedsiębiorstwa p. Grossa, ażeby ze względu na powodzie, które dotknęły w tym roku Galicyę, przedsiębiorstwo użyło do budowy krajowych robotników, czemu p. Gross przyrzekł zadość uczynić.

Cała prasa węgierska potępia jednogłośnie antiżydowskie rozruchy w Preszburgu i okolicy. Wszyscy jednak czują, że ryczałtowe potępienie masy ludowej tutaj nie wystarcza. Ciemny tłum idzie tu za swemi instynktami, ale rzucona myśl, nie jest jego. Szowiniści węgierscy przesadzają, zrzucając z Madziarów plamę preszburską na biedną słowacką ludność, choć jeżeli ona ciemna i biedna, to wina Madziarów którzy ciemnotę słowacką specyalnie uprawiają. Najsłuszniejsze zarzuty spotykają *Schulverein*, który z niemiecką niby kulturą przeszczepia i niemiecki antisemityzm. Preszburg starał się o trzeci uniwersytet, dziś wołają Węgrzy: tobie trzeba szkół ludowych i elementarnych dla dorosłych, nie uniwersytetu. Na tem zyskać może Szegedin, który teraz ma więcej szansy otrzymania uniwersytetu. *Pester Lloyd* dowodzi, że w Preszburgu łączył się antisemityzm z agitacyą socyalno-demokratyczną. Od dawna było tu gniazdo agitacyi socyalistycznych, po knajpach przedmiejskich propagowano najmętniejsze pojęcia bezkarnie. Owocem tego, że np. podczas rozruchów zbombardowano czysto katolicki, dobroczynny dom zastawny, a filię banku narodowego i kasę oszczędności, szczególniej trzeba było strzedz. Zarząd municypium był lichy, na czele stoi Gottl, człowiek stary i zniedołężniały. Organa w których semityzm z dawna kwitnie, krzyczą w niebogłosy przeciw barbarzyństwu rosyjskiemu w Preszburgu, piszą o „komunie“ w królewskim koronacyjnym grodzie, i domagają się ukarania głównych winowajców „dla przykładu“. Chcąc do nich dotrzeć, trzebaby głęboko w społeczeństwie i parlamencie poszukać. Wiele zdaje się przemawiać za tem że preszburskie wypadki stanowić będą zwrot w kwestyi żydowskiej na Węgrzech. Z rąk krzykaczy przejdzie ona w ręce poważnych myślicieli i polityków, którzy zbadają czy nieprzesadzono, biorąc cały madziarski zapał żydowskich neofitów za dobrą monetę. Ci żydzi którzy zaczęli nagle być bardziej madziarskimi jak sami madziarzy, i obsiedli w społeczeństwie wszystkie lukratywne i wpływowe stanowiska, zapanowali w prasie, hecują najgorliwiej przeciw ludności słowiańskiej, przyczyniają się swą sztuczną gorliwością i arogancyą do wywoływania przeciwnych ekscesów w społeczeństwie.

Energicznie, przez komisarza rządowego Jekelfalussy zarządzone środki przezorności, w krótkim stosunkowo czasie, jak tego spodziewać się można było, sprowadziły zupełne uspokojenie w Preszburgu. W piątek, w nocy, około godziny 2, rozproszono ostatnie gromady upędzające się tu i owdzie za żydami, poczem nie zaburzono już więcej w Preszburgu spokojności publicznej. Miasto powróciło do zwykłych zajść, a na niedawne antiżydowskie zaburzenia, wskazują tylko patrole wojskowe, które w silnych oddziałach przebiegają miasto we wszystkich kierunkach. Z okolicznych miejscowości zaburzenia antiżydowskie najsilniej objawiły się w miasteczku Lanschütz, po węgiersku „Czekely“. Miasteczko to, liczy około 1500 mieszkańców, przeważnie Niemców i Węgrów. Od wielu już dni, ludność miejscowa w Lanchütz i okolicznych wioskach najnieprzyjaźniej dla żydów była usposobiona, a w Rozersdorf i Iwance w piątek, już zaszło kilka mniej znaczących wypadków zaburzenia. W sobotę pojawiło się w Lanschütz sześć podejrzanych indywiduów, którzy przebiegając kawiarnie i szynki, rozdawali pieniądze i zachęcali gorliwie pospólstwo do rzucenia się na żydów. O wpół do 11, gromada z 30 lub 40 ludzi złożona, wśród głośnych nawoływań i okrzyków na cześć Istoczego i Simoniego, wpadła do wielkiego handlu Lustiga Lasara; zaryglowane drzwi pękły wkrótce od silnych uderzeń, dostano się do wnętrza, gdzie zniszczono i złupiono cały ogromny zapas towarów. Rodzina Lasara uciekła w pola. Według zeznań u sędziego śledczego, skradziono Lazarowi około 20,000 złr. Pospólstwo ruszyło ztamtąd do innych domów żydowskich. W sklepach Fleischmanna, Sidona, Reisa, te same odbywały się sceny. Zaburzenia te trwały do późna w noc, aż pospólstwo rozeszło się samo, gdyż w miasteczku, oprócz policyi miejskiej, nie było pod ręką żadnego oddziału zbrojnego. O świcie, przybył pociągiem mieszanym oddział 30 pionierów.

Pospólstwo nie zraziło się widokiem wojska, lecz przeciwnie tworzyć się zaczęły około południe coraz większe gromady, które złorzecząc nawet wojsku, ruszyły na żydów. Pionierzy z bagnetem w ręku rozpędzali tłumy, i przywrócili na chwilę porządek, z okolicy jednak napływa coraz więcej chłopów, tak iż zachodzi obawa krwawych starć pomiędzy wojskiem i ludem. Preszburski komendant wojskowy Catty zażądał z Wiednia posiłków, bo lubo w samym Preszburgu całkiem już spokojnie, z prowincyi niepokojące nadchodzą doniesienia. W St. Georgen nadciągający szwadron kawaleryi przywitano kamieniami, również w Czegled do groźnych przyszło już zaburzeń, w wielu nadto wioskach lud, do którego uszu doszły już wieści o pohulankach z żydami po miastach, nie małe budzi obawy, iż rozruchy żydowskie rozszerzyc się mogą na wielkiej przestrzeni Węgier.

Korespondent *Tribüne*, naoczny świadek ostatnich wypadków w Preszburgu, wielką część winy przypisuje żydom, którzy zamiast unikać wszelkiego podniecania namiętności, występowali w ostatnich czasach w sposób wyzywający i obrażający uczucia chrześcian. Kiedy wojsko w dostatecznej ilości nadeszło już do Preszburga i spokój przywrócony był wszędzie, żydzi bez potrzeby gromadzili się jeszcze ciągle w oddziały, uzbrojone kijami a nawet bronią palną i napadali chrześcian, jeżeli ci w mniejszej tylko ilości się znajdowali. Jak korespondent zapewnia, żydzi nieoszczędzali nawet znanych powszechnie w mieście obywateli, którzy nietylko w rozruchach żadnego nie mieli udziału ale nawet starali się wszędzie pospólstwo uspokoić i dalszym zaburzeniom przeszkodzić. Jedyną zaś ofiarą w ludziach rozruchów preszburskich jest pewien chrześcianin, który oddzieliwszy się od towarzyszów swoich, dostał się w ręce żydów i pod razami ich zginął.

Wiedeński *Tagblat* następujące podaje szczegóły o niezbadanej jeszcze eksplozyi na pokładzie statku „Gallegiante“ w Tryeście, w czem dopatrują się powszechnie nowego irredentystycznego zamachu. Na pokładzie statku Gallegiante obchodzono jakąś uroczystość narodową, zamówiono więc muzykę wojskową. Kapelmistrz Czansky spostrzegłszy jakąś podejrzaną paczkę, zapytał się, co się w niej mieści, odpowiedziano mu, że przygotowaną została dla komitetu zabawy niespodzianka puszczone bowiem będą ognie sztuczne. Po odegraniu hymnu austryackiego, wydobyto rzeczywiście z paczki kilka rakiet. Czansky rozkazał grać *Blaue Donau*, zaledwie kilka odegrano taktów, gwałtowny huk zagłuszył muzykę a dwóch ludzi z orkiestry upadło na pokład we krwi. Byli to 19-to letni kapral Tobias i 16-to letni elew Kurka. Obydwa ciężkie odnieśli rany poniżej kolan, oprócz nich jeszcze trzech czy czterech muzykantów mniejsze ponieśli okaleczenia. Rannych wyniesiono natychmiast do szpitala wojskowego. Kurka nie wiele pozostawia nadziei, aby mógł powrócić do zdrowia.

Nowe przepisy prasowe zrobiły w Rosyi nawet w kołach narodowo-konserwatywnych najgorsze wrażenie.

„Ochrana“ złożona z 4000 osób i utworzona do obrony osoby cara. oczekuje przyznania jej nowych praw, o które dawno już upomina się. Z sfer dobrze poinformowanzch donoszą, iż pewną nagrodę ochrana ma przyobiecaną od ministra Tołstoja, za służbę ochronną jaką pełni z wielką troskliwością. Podczas pobytu cara w Moskwie tamtejszy szef żandarmeryi, generał lejtnant Sleskin utracił posadę, gdyż właśnie w tym czasie zginęło w pewnym pułku kilka skrzyń prochu, a rzecz cała powstała niewyjaśnioną. Przypuszczają, że proch został skradziony przez rewolucyonistów.

W Kołach dworskich stanowczo zapewniają, iż koronacya carska odbędzie się w maju, przyczem nastąpi jednocześnie poświęcenie katedry Zbawiciela. Zaproszenia na uroczystości mają być rozesłane w marcu 1883.

O eksplozyi miny na statku „Popowka Nawgorod“ donoszą: Eksplozya zniszczyła pokład i budowę żelazną przodu okrętowego. Statek ten zimował w Sewastopolu i niedawno wyniesiono z niego na ląd 1000 pudów prochu. Przyczyna eksplozyi dotychczas niewiadoma. Podoficer, który w chwili nieszczęścia znajdował się w komorze minowej, został zabity. Wogóle 18 osób zostało ranionych; zabitych między innymi 5 oficerów, 4 majtków i 8 osób do niższej służby należących. Oficer Kusin i mechanik Iwanow ulegli śmierci.

Po oświadczeniach generalnego dyrektora poczt Fawceta, które obracały się w kółku na temat angielskiej bezinteresowności, odezwał się minister budowli publicznych Shaw-Lefebre, żeby mówiąc dużo nic nie powiedzieć; zapewnia on przecież, że Anglia nie chce aneksyi Egiptu, ani protektoratu. Ciekawszą jest mowa lorda Carnarvon, niegdyś ministra w gabinecie Disraelego. W mowie swej, mianej w Newbury nie tai on, że Anglia będzie mieć jeszcze kłopoty z konferencyą i z koncertem europejskim. Kedyw nie zasługuje na zaufanie, sułtan tem mniej, lud egipski brutalny, każdej chwili gotowy obrócić się przeciw rządowi. Odpowiedzialny rząd z żywiołów narodowych niemożebny. Ale i powrót do *status quo ante* niemożebny. Kontrola dualistyczna, nie odpowiada wymaganiom. Regeneracya paszów ani przez paszów ani przez fellahów niemożebna. Konkluzya: Jedna Anglia może objąć kontrolę nad Egiptem, z jej prawami, obowiązkami i odpowiedzialnością zwycięzcy, więc kontrolę w jednej ręce.

Treść artykułu *Pall Mall Gazette* w sprawie kanału Suezkiego, pozornie tryskająca bezinteresownością, nikogo nie zwiodła. Anglia nie chce brać na siebie formalnego zwierzchnictwa, w jakiejbądź sprawie, n. p. w sprawie długów egipskich w sprawie kanału, a chce i szuka tylko faktycznego panowania nad Egiptem. Rewizya więc „ustawy zasadniczej“ kanału Suezkiego z r. 1856 w duchu formalnej neutralizacyi na wzór układu Clayton-Bulwer w sprawie kanału Panama, dąży do zabezpieczenia neutralności przez wszystkie narody i usunięcie przez to dla Anglii potrzeby usadowienia się militarnego nad kanałem, co i koszta i ciężary olbrzymie musiałoby pociągać za sobą. Anglia potrzebuje takiego aktu, żeby mieć broń przeciw każdemu państwu, któreby w drogę Anglii wejść chciało. Jak zaś pojmuje Anglia dla siebie taką neutralność, świadczy ten ustęp artykułu *Pall Mall Gazette*: „Jako pierwsza morska potęga, może Anglia wziąć w posiadanie kanał, kiedy jej się spodoba, i ten fakt, czyni ją prawdziwym, chociaż nie formalnym obrońcą i stróżem wolności kanału. Nie ma żadnej obawy, żeby jakikolwiek międzynarodowy układ mógł ograniczyć wolność handlową Anglii. Potęga, która panuje nad morzami, jest koniecznie ze swego stanowiska rzeczywistym obrońcą kanału.“ Artykuł wstępny tego organu, który zostaje najbliżej inspiracyj z *Downing street*, znalazł w prasie francuskiej odpowiednią ocenę. *Journ. d. Deb.* wprost powiada, że *Pall Mall Gazette* radzi rządowi, żeby sobie kpił z Europy w ogóle a z Fraucyi w szczególe.

Inne wieści z Egiptu dowodzą, że Wolseley nie musi być bardzo kontent z kedywa, że Tewfik grał w całej sprawie tak lichą rolę, że pomimo objawów lojalności, w gruncie rzeczy znajduje ogólnę w kraju wzgardę i nienawiść. Lud wszędzie przeszkadza, gdzie władze przygotowywują „objawy lojalności“ dla kedywa. Europejczycy tam tylko bezpieczni. gdzie jest angielska załoga, i obrazy i znieważania kolonistów są na porządku dziennym. Niechby wojsko odeszło, to rządy kedywa nie będą trwać dni czternaście. Żandarmerya nie wystarczy, i angielski korpus okupacyjny, pomimo zapowiedzi szybkiego powrotu do Anglii, będzie zostawiony na wysokiej prawie wojennej stopie; ze wszystkiego też widać, że Anglia na długo nie myśli ruszać się z Egiptu. Z tą koniecznością godzą się we Francyi. *Rep. fran.*, która najtwardziej stoi przy żądaniach francuskich pisze, że żądać, ażeby Anglicy opuścili Egipt, znaczyłoby tyle, co żądać, żeby Francya oddała Algier w rządy Arabom.

Bright, idealista na wskroś, opuścił rząd z bombardowaniem Aleksandryi. Ułatwił on rządowi zarówno twardsze wystąpienie przeciw Irlandczykom. Zasada jego. że „prawa moralne obowiązują zarówno państwa i narody, jak jednostki,“ nie pozwoliła mu dłużej pomagać Gladstonowi. Ogłasza on teraz pismo, w którem dowodzi, że wojna w Egipcie nieusprawiedliwiona. Zyskają tylko lichwiarze; bronią wyprawy tylko ci, co dostali awans, tytuły i pensye, głębiej myślący muszą ją potępić.

Sir Beauchamp Seymour, jak donosi *Times*, nie chce przyjąć udzielonej mu za usługi w Egipcie godności para Anglii.

Kronika.

Kraków, 3 października.

Koło literacko-artystyczne. Wydział Koła zbiera się na posiedzenie w przyszły piątek o godz. 7 wieczór.

Profesor Tytus Chałubiński bawi od kilku dni w Krakowie w powrocie z Zakopanego. Liczy on tu jak w całej Polsce tylu czcicieli, przyjaciół i znajomych, że wbrew zamiarowi, z ich powodu pobyt swój w naszem mieście o dni kilka zniewolonym był przedłużyć.

Pan Stanisław Czarnowski, współredaktor *Nowin* warszaw, bawi obecnie w Krakowie w przejezdzie za granicę.

Ostatni koncert w ogrodzie strzeleckim odbędzie stę jutro we środę. Grać będzie orkiestra krakowską pod dyrekcyą p. Adama Wrońskie-o.

Towarzystwo muzyczne zapowiada na piątek wieczór muzykalny — w teatrze. Program obejmuje utwory: Mozarta. Rubinsteina, Sarasata, Lalo. Moniuszki, Żeleńskiego, Madejskiego, tudzież deklamacya, którą wygłosi artysta dramatyczny p. Sobiesław.

Koncert. W tych dniach zamierza uraczyć nas koncertem pani Basso-Bensici, utalentowana śpiewaczka, która w przejeździe do Wiednia, wstępnje do naszego miasta. We Lwowie dawała pani Bensici dwa koncerty, które były prawdziwą dla słuchaczów przyjemnością. Urodziwa córa Italii, ma bowiem głos niezwykłej siły i piękności, wygłoszenie i deklamacyę ma nadzwyczaj poprawną a z prawdziwem uczuciem i przejęciem się śpiewa.

Orkiestra krakowska świeżo zorganizowana pod kierunkiem p. Wrońskiego święciła w sobotę w teatrze pierwszy swój występ. Trzeba przyznać, że widok orkiestry cywilnej w miejsce mundurów wojskowych miłe dla oka sprawia wrażenie. Publiczność rada z posiadania „nowości“, do której od dawna wzdychała, przyjęła ją bardzo gorąco. Rzeczywiście jak na początek i pośpiech, z jakim p. Wroński zmuszony był przeprowadzić organizacyę, młoda orkiestra zapowiada się dobrze. Niektóre braki i nierówności, na razie nieuniknione, tylko przez czas i wgranie się orkiestry mogą być usunięte. Naturalnie poparcie ogółu wiele tutaj znaczy, i świadczyć będzie. czy dalsze istnienie cywilnej orkiestry może wyjść z zakresu „pobożnych życzeń“ miasta Krakowa.

Cuda krakowskie. *Gazeta Krakowska* wpada w zachwyt a *Czas* w ekstazę. *Gazeta* podziwia „fizyonomię“ upiększonej (sic) sali teatralnej, jej „malowidła, (?) nowe tapety. złocone sztukaterye, wyczyszczony czy nawet nowy (!) aksamit, bramujący zewnętrzne poręcze lóż, sufit lśniący pogodną jasnością“ nawet „trzy lampki olejne, wcale pokaźnie świecące wśród szeregu lamp gazowych“; wszystko jej się tam podoba w teatrze, jakby świeżo zaangażowanej aktorce, która to za wielkie poczytuje sobie szczęście. Nasz sprawozdawca prócz owych „trzech pokaźnie świecących lampek olejnych“ nie dopatrzył się tych wszystkich cudów: widział tylko poręcze lóż parterowych pokryte jak dawniej brudną. zużytą ceratą a w ścianach tych lóż zgoła nie odnawianych, dziury po wypadłych od niepamiętnych czasów haczyków do wieszania paletotów; drzwi zaś korytarza do lóż tych prowadzącego, strojne w łachmany zielonego perkalu, którym niegdyś były naklejone. A *Czas?* — *Czas* zachwyca się wagonami tramwaju, które „miał sposobność oglądać.“ Wedle niego są one „prawdziwemi cackami wykwintu i komfortu“ „a mają tak piękne, bogato i pełne wygody urządzenia wewnętrzne. że najpierwszych stolic europejskich mogłyby być prawdziwą ozdobą.“ Żeby wagony tramwaju były „prawdziwą ozdobą“ jakiej stolicy — dotąd nie czytaliśmy jeszcze w żadnym przewodniku ani monografii. Będzie to coś więc niewypowiedzianie pięknego. Obaczymy, jak sobie *Czas* wyobraża „prawdziwą ozdobę najpierwszych stolic europejskich.“

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5go b, m. Porządek dzienny bardzo obfity. Sprawozdania i wnioski sekcyi I, III, IV i V. Ta ostatnia stawia wnioski w sprawie oferty pana Owsińskiego, za budowę magazynów w koszarach Obrony krajowej. Dr, Lisowski złoży sprawozdanie o postępie czynności uporządkowania dawnego archiwum miejskiego, R. mag. p. Zawiłowski wniesie sprawozdanie komisyi szkoły rzemieślniczej. Sekcya III. postawi wniosek przejścia do porządku nad rekursem tow. gazowego dessauskiego z d 3 lipca— taż sama wniesie także sprawę nieudzielania dalszych konsensów przekupniom w sieniach domów i t. p.

Z ck. Dyrekcyi telegrafów otrzymujemy zawiadomienie, że stacye telegrafu w Krynicy, Rabce i Żegiestowie, otwarte podczas sezonu kąpielowego z dniem 30 września zostały zamknięte.

Jan i Mieczysław Zawiejscy. Synowie obywatela miasta Krakowa i kupca p. Leona Feintucha, Jan i Mieczysław, obydwaj oddający się sztuce z powodzeniem, jeden jako architekt a drugi jako artysta rzeźbiarz. uzyskali zmianę nazwiska na Zawiejskich. Formalna ta zmiana, jest tylko zewnętrznym wyrazem uczuć narodowych, które szczerze wyznają. Witamy więc serdecznie pp, Zawiejskich jako dwóch pracowników na niwie polskiej sztuki piękne rokujących nadzieję. i witamy ich jako narodowy nabytek.

Emanuel Herncisz, uczeń tutejszej akademii sztuk pięknych, otrzymał celem dalszych studiów za granicą stypendium w kwocie 1000 złr. z fundacyi Wydziału krajowego.

Przewodnika bibliograficznego pojawił się zeszyt 10-ty i zawiera 109 publikacyj polskich, dwie ruskie, trzy czeskie, 9 rosyjskich, trzy łacińskie, siedm niemieckich i jednę angielską Wszystkie oczywiście stojące w związku z piśmiennictwem naszem.

Kuryer Rzeszowski Pod tym tytułem, jak przemyski *San* donosi, wychodzić będzie od Nowego Roku tygodnik społeczno-ekonomiczny. Wydawać go zamierza tamtejsze okręgowe towarzystwo rolnicze, które już teraz od kilku tygodni wydaje tygodniowe sprawozdania izby załatwień swego okręgu, w których mieszczą się ceny produktów rolnych w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie i Przemyślu oraz oferty sprzedaży i krótka wiadomość o czynnościach towarzystwa. Jeźli towarzystwo okręgowe może temu podołać, dziwnem się musi wydać każdemu, czemu towarzystwo centralne nie wydaje podobnych biuletynów a przynajmniej w dziennikach miejscowych nie zamieszcza od czasu do czasu, krótkich sprawozdań o swej działalności. Na obojętność ogółu nie miałoby może towarzystwo przyczyny się użalać, gdyby częściej o sobie znać dawało.

Ziarno, tygodnik literacki, artystyczny, naukowy i społeczny. Wyszedł numer pierwszy tego zapowiedzianego pisma — i zawiera następujące artykuły: Do czytelników. — „Z tajemnic wioski“, nowella Sewera. — „Wiersz bez tytułu“ Bol. Czerwińskiego. Z dziedziny nauk przyrodniczych. — „Rozczarowany“ nowella wenecka przez Tally Ho z francuskiego- — Album Gryglewskiego. — Przegląd teatralny. — Przegląd literacki (recenzye dzieła dra Kętrzyńskiego o ludności polskiej w Prusiech krzyżackich i dzieła dra R. Pilata: „Początek publicystyki literackiej w Polsce“). — Ziarnka. — Zapiski z dziedziny literatury, teatru, muzyki, sztuk pięknych, archeologii i nauk przyrodniczych. Wreszcie miscellanea. — Cały ten numer tchnie zdrowemi i zacnemi dążnościami. Witamy zatem serdecznie nowe pismo. — *Ziarno* w pierwszym numerze gorąco popiera myśl zjazdu polskich literatów i artystów, podniosioną w Kole literacko-artystycznem krakowskiem.

Rada fundacyi Skarbkowskiej przyjęła rezygnacyę p. Miłaszewskiego z dyrekcyi teatru lwowskiego na tej podstawie, że podług kontraktu jeżeli teatr, z powodu restauracyi, lub innych powodów, będzie dłużej niż trzy miesiące zamknięty, dyrektor może zrezygnować ze swojej posady. Nad odszkodowaniem, jakiego żądał pan Miłaszewski, rada przeszła do porządku dziennego. Niedługo zostanie rozpisany konkurs na objęcie w dzierżawę teatru lwowskiego.

Soroka, kamerdyner ks. metropolity Sembratowicza, aresztowany w zeszłą niedzielę, został puszczony na wolność. Opowiadają, że stało się to głównie za przyczynieniem się jego chlebodawcy, który miał oświadczyć, że rzeczy zabrane przy rewizyi u Soroki, jako podejrzanego tychże właściciela, zostały mu albo darowane, albo miał upoważnienie brania sobie n. p. z piwnicy co mu się podoba czy to dla siebie czy dla swych przyjaciół.

Lord Shikes niezmiernie bogaty. przybył do Wiednia i zażądał od sławnego architekta Ferstella. twórcy kościoła wotywnego, ażeby tenże wystawił mu w Yorku, jota w jotę taki sam kościół gotycki. Kościoł wiedeński kosztował 3½ mil. fl. Lord ofiaruje 4½ miliona na ten cel, byle kościół stanął za lat dziesięć. Lord ten ufundował w Anglii już 17 kościołów pomniejszych. Ferstel wyjechał na czternaście dni do Anglii.

† Ś. p. Hipolit Breza b. wojskowy wojsk polskich właściciel dóbr z Wołynia. zmarł 1 b. m. w Warszawie, w wieku lat 76.

Akademia Mickiewicza w Bolonii, nie posiada dotąd portretu swego założyciela, prof. Santagaty. Aby temu brakowi zaradzić, zarządzoną została składka, podobno za inicyatywą *Korespondenta Płockiego*.

Konkurs. W lipskiej *Illustrirte Zeitung* w nrze 2033 r. b. wymienione są prace konkursowe z poręki Towarzystwa księcia Jabłonowskiego w Lipsku. Z Wydziału historycznego dotyczy jedna rozprawa historyi polskiej: „Regestra królów polskich od koronacyi Przemysława II (1295) do śmierci króla Aleksandra (1506).“ Nagroda wynosi 700 marek, a ostatnim terminem nadesłania jest dzień 30 listopada 1885 r. Prace, które w razie premiowania pozostają własnością Towarzystwa, powinny być nadsyłane bezimiennie, a mogą być pisane po łacinie, francusku lub po niemiecku. Adresować należy takowe do sekretarza Towarzystwa prof. dra Leuckart'a w Lipsku Thalstr. 256.

Kip van Winkle. Pod tym tytułem napisał nową komiczną operę Planquette, słynny kompozytor *Dzwonów Kornewilskich*. Opera ta przedstawioną będzie wkrótce w Londynie.

Niezwykły rodzaj samobójstwa usiłowała popełnić w Peszcie zamieszkała tam 66-letnia staruszka, pani Wilma Schroek, rodem z Galicyi. Udała się ona do łazienek i tam poobstawiała całe ciało pijawkami przyniesionemi z sobą w słoiku; było ich 60. Poczem ubrała się i wyszła, wkrótce jednak omdlała na ulicy. Odwieziono ją do szpitala.

O praktyczności telefonów wiele osób u nas jeszcze powątpiewa, inne utrzymują, iż zastosowanie ich do prywatnego użytku jest mrzonką. Cyfry rozstrzygają wątpliwość. Towarzystwo *Chicago Telephone Comp.* liczy 708.933 abonentów.

Za listy anonymowe skazaną została żona prezydenta w Potsdamie na cztery miesiące więzienia. Miała ona zwyczaj rozsyłać listy anonymowe z wyjawieniami różnych niby tajemnic, które miały na celu wywołanie rozdwojenia w rodzinach.

Policya w Nowym-Yorku wpadła obecnie na ślad stowarzyszenia, które zajmowało się wykradaniem dzieci, za zwrot których rodzice poszkodowani płacili czasem wysokie sumy. Kilkanaście osób z tego powodu aresztowano.

Na polowaniu w Staszowie w Kongresówce ubito w przeciągu 3 dni sierpniowych 36 kozłów na podjeździe i 426 kuropatw.

Aerolit. *Gaz. Warsz.* donosi, że w Czembarach, w ziemi penzeńskiej dnia 17 września o godz. ½7 wieczorem niebo nagle oblało się zielonawo błękitnem światłem, przypominającem ognie bengalskie, a jednocześnie ukazała się w powietrzu kula ognista, która pozostawiła za sobą długą smugę świetlaną, a w końcu z ogłuszającym trzaskiem pękła na mnóstwo drobnych aerolitów. Jeden z ułamków zabił psa, drugi powalił na ziemię jakiegoś wojskowego, lecz uszkodził go nieznacznie. Ułamki te pozbierane przez mieszkańców Czembar mają kształt nieregularnych wielościennych brył, czuć je siarką a pokryte są rodzajem sadzy.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej zapisały się na członków Towarzystwa, na ręce sekretarza i za pośrednictwem delegata Towarzystwa, adjutanta sądowego w Wieliczcze, Maryana Mydły, następujące osoby z Wieliczki:

P. p. Ablewicz Aleks. naucz. z wk. kwart. 50 cnt. Bieroński Jan nauczyciel. Bartl Józef obywatel. Burzyński Wincenty stolarz i Bąbała Adam z wkł. mies. po 10 cnt. Broniowski Antoni górnik i Broniowski Nikodem obywatel z wkł. r. po 1 złr. Broniowski Antoni obywatel z wkł, r. 1 złr. 20 cnt. Ciepły Wład. sekretarz magistr. Cichy Andrzej dozorca salin, Dąbrowski Tadeusz nauczyciel. Domański Ant. naucz i Dniestrzański Hilary górmistrz z wkł. mies, po 10 cnt. Dulęba Stan. naczelnik stacyi kol. z wkł. półr. 60 cnt. Dąbrzańska Felicya dyrektorka szkoły zwkł. kwart. 50 cnt. Dniestrzański Cyryl z wkł r. 1 złr. 50 cnt. Fertsch Jan górmistrz z wkł. 40 za 4 mies. Foltin pryw. urzędnik i Grabowski Winc. geometra z wkł. mies. po 20 cnt. Górnisiewicz Jan z wkł. kwart. 30 cnt. Gołuchowski Ludwik sekr. Rad. pow, z wkł. 40 cnt. za 4 m. Groche Franc. dyrektor. szkoły wydz. z wkł. r. 1 złr. Gabryelski Karol kupiec z wkł. r. 1 złr. 20 cnt. Gorączko Marc. kand. not. z wkł. kwart. 1 złr. Heida Juliusz doz. salin i Herzog Amalia naucz. z wkł. mies. po 10 cnt.

(D. c. n.)

Wiadomości urzędowe. Ministerstwo handlu i kr. węg. Ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu, udzieliło Karolowi Kojusie z Biały wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na lejek ze strzałką sygnałową do napełniania beczek, flaszek i t. d. zaopatrzony automatycznym przyrządem do zamykania.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Eugieniusza Warmskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Konkursa. Posada nadpoborcy podatkowego w VIII klasie rangi, jedna a ewentualnie dwie posady nadkontrolerów podatkowych w IX klasie rangi, jedna a ewentualnie kilka posad poborców podatkowych w IX tudzież kilka posad kontrolorów podatkowych w X klasie rangi, z systemizowanemi poborami i obowiązkiem uzupełnienia kaucyi służbowej do wysokości jednorocznej pracy etatowej — termin do 25 październuika br.

Repertoar teatralny.

Wtorek 3 października: „Stryj przyjechał“, kom. w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego“ i „Grube ryby“. kom. w 3 akt. M. Bałuckiego.

Czwartek 5 paźdz.: „Lokatorowie pana Blondeau“, kom. w 5 aktach z francuskiego, po raz drugi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
2	2 p.	14.5	746·3	Z.	9·0	Pochmurno
	10 w.	11·4	46·6	„	15 5	
3	7 r.	10·0	45·9	„		

W sprawie reformy szkół ludowych następującą z poważnego źródła otrzymujemy korespondencyę:

Jakiej reformy przede wszystkiem potrzebują nasze szkoły ludowe? opracował Jerzy Harwot. Przemyśl 1882 r.

Pod tym tytułem odnajdujemy odczyt miany przez p. Harwota na zjeździe Tow. Pedagogicznego w Krakowie w zeszłym roku, drukowany następnie w szpaltach „Gazety Krakowskiej“ i w osobnej odbitce pod tytułem „Pracownia szkolna“ w Krakowie 1881 r. wydany.

Dzisiejsze wydanie różni się tylko od dawnego „Przedmową“ w której autor uprzedza, iż rozprawa niniejsza przedłożoną zostanie Wys. Sejmowi krajowemu jako petycya o odpowiednie zreformowanie seminaryów i szkół ludowych.

Autor musi być głęboko przeświadczony o zbawienności zmian, które do szkoły ludowej wprowadzić radzi, gdy tak gorliwie o upowszechnienie swoich zdań się stara. Poznajmy je.

Stwierdziwszy wzrost ludu wiejskiego, coraz częstsze wywłaszczanie go i t. d. i uznawszy, że prawodawstwo cywilne samo temu zapobiedz nie zdoła, widzi deskę zbawienia w praktycznem wychowaniu udu.

Praca i oszczędność stanowią potęgę jednostek i społeczeństw, naszemu ludowi brak tych przymiotów i w tém źródło nędzy. Pracy i oszczędności nauczy: pracownia szkolna i szkolna kasa oszczędności.

Dowiódłszy, że dzisiejsza nauka w szkole ludowej jako wyłącznie teoretyczna, sprzeciwia się warunkom higieny a i na umysły niekorzystnie wpływa i nie przysposabia ludu do życia praktycznego, ani z niem zostaje w związku, radzi naukę umysłową przeplatać ręczną, naukę teoretyczną ćwiczeniem w zręcznościach praktycznych, zaprowadzić jednem słowem w szkołach ludowych wiejskich i miejskich, męskich, żeńskich czy mieszanych: „Pracownie szkolne“.

Pracownia dziś już obejmowałaby:

1. Naukę robót kobiecych i gospodarstwa domowego
2. Ogród szkolny (dla dziewcząt i dla chłopców

3. Warstat szkolny.

Dziewczęta wraz z chłopcami pobierałyby w ogrodzie praktyczną naukę ogrodnictwa a po części i rolnictwa, do ogrodu przeniesionoby w porach właściwych i nauki przyrodzone. Resztę wiadomości z gospodarstwa domowego pobierałyby dziewczęta w szkole, tam ćwiczyłyby się w robotach ręcznych.

Chłopcom wykładanoby teoretycznie i o ile możności praktycznie naukę gospodarstwa rolnego i zatrudnianoby ich w „Warstacie szkolnym“,

Według p. Harwota nie jest celem „warstatu szkolnego“ wyuczać rzemiosł, ale kształcić dar spostrzegania, zaradność, samodzielność, a zarazem zręczność w obejściu się z narzędziami, ułatwiać drobne roboty, które kmieć przy naprawie narzędzi wykonywać musi; dlatego na wsi mówi o plecionkach, koszykach, robotach z drzewa, wyrzynaniach i t. d. w mieście o robotach z tektury, z drzewa za pomocą piłki, tokarstwie, modelowaniu.

Nie można w zasadzie nie zgodzić się z autorem, co do stron dodatnich pracowni szkolnych, niemniej sam autor uznaje, że aby z pożytkiem mogła wejść w życie, potrzeba uzdolnionych nauczycieli. Dla tego też należałoby zmianę tak ważną dobrze ją obmyśliwszy, powoli przygotować i dopiero tam i wtedy ją wprowadzić w życie, gdy na prawdę i z pożytkiem będzie mogła się utrzymać; inaczej będziemy ją musieli zaliczyć do prób nieudanych, do rozporządzeń na papierze pozostających. Wszak roboty ręczne są w programie szkół ludowych żeńskich, a przecie dotąd na właściwe nie weszły tory, a gospodarstwo kobiece w seminaryach nauczycielskich żeńskich prawa obywatelstwa nie uzyskało.

Zdaje mi się nadto, że „pracownia szkolna“ dla chłopców praktyczną się okaże tylko w miejscowościach, w których są szkoły obszerne, o kilku nauczycielach, które osobną izbę na nią będą mogły przeznaczyć i tam powoli przybiora charakter szkół rzemieślniczych lub pouczających przemysłu domowego w okolicy kwitnącego. Sam autor zdaje się to pojmować, gdy jako wzór szkół podobnych przytacza: szkołę w Horn koło Hamburga zakład Drohowyski, szkołę Tournefort w Paryżu i w Mettray, naukę tkactwa w Belgii przy szkołach zaprowadzoną; takiż same harakter mają pracownie szkolne zaprowadzone przez Clauson-Kaasa w Danii. Dla chłopców koszykarstwo, powroźnictwo, tokarstwo, i stolarstwa początki, może bednarstwo, garncarstwo, tkactwo; dla dziewcząt wszędzie cerowanie, łatanie, gruba drutowa robota, szycie, krój odzienia w okolicy noszonego, koszykarstwo, kapeluszy i słomianek plecenie, kołowrotek i przędzenie, oraz warstat tkacki, dałyby się u nas z pożytkiem zastosować.

Oszczędności ma szkoła uczyć teoretycznie przy każdej sposobności, podobnie jak innych zalet bądź z zasad moralności, bądź z zasad gospodarstwa społecznego płynących, ma jej uczyć przykładem i zachęcać do niej w praktyce, przekonywnjąc dziecko, że ten sam przedmiot oszczędnie użyty trwa długo (choćby to był tylko rysik, lub papieru arkusz) a nieoględnie użyty ginie marnie; ma mu powiedzieć, że oszczędnem obejściem się z odzieżą i t. d. ulgę przynosi pracującym dlań rodzicom, ma je pouczyć i o tem, że można cent dany na gruszkę złożyć do kasy oszczędności — ale czy już teraz u nas szkoła ma brać na siebie, zbieranie tych sumek? Wątpię. U nas życie rodzinne żywsze jeszcze jak na zachodzie, szkoła jeszcze nie zyskała dość zaufania wśród ogółu ludności; niechże nie wkracza zbyt wcześnie w prawa rodziny.

A teraz słówko o doniosłości tych środków.

Nie łudźmy się, nie można pewnych zalet w oderwaniu od innych wpoić ludowi, a tak wpojone nie przyniosą pożądanych owoców. Szkoła całego człowieka kształcić musi. Jeżeli go tylko pracowitym i oszczędnym uczyni, jeżeli wciąż na te tylko zalety zwracać będzie uwagę, jako na zapewniające byt materyalny, uczyni zeń zimnego samoluba — a jeżeli nieopatrzność wiedzie do nędzy a ta nieraz do zbrodni, potem na bezdroża wieść go będzie samolubstwo i chciwość.

Nie łudźmy się — nie masz panaceum ogólnego, ani ludu w lat kilka nie oświecimy, ani uszlachetnimy. Na to potrzeba lat wielu, pracy wszystkich warstw, skupienia w jednym celu wszystkich usiłowań, a przedewszystkiem nauczycieli z powołania, pracujących z zamiłowaniem zawodu, ludu i kraju ojczystego, myślących o polepszeniu metod i środków nauki, o zbliżeniu się do ludu i poznaniu go i zarazem pracujących nad wyzyskaniem na korzyść powierzonej dziatwy środków, jakimi już dziś rozporządzają.

Raz jeszcze: nie łudźmy się, ani zniechęcajmy, ani chwytajmy się zbyt pośpiesznie środków nie dość ściśle i wytrawnie obmyślanych, przywiązując do nich przesadne nadzieje.

Dział ekonomiczny.

Przepisy skarbowe a nafta galicyjska.

Żeby dać poznać czytelnikom i komu wiedzieć należy szykany, na jakie przedsiębiorcy rafineryj nafty bywają narażeni skutkiem dziwacznych przepisów skarbowych, podajemy poniżej kopię skargi, wniesionej świeżo przez zarząd jednej z największych rafineryj w naszym kraju do powiatowej dyrekcyi skarbu w ***. Rzecz cała obędzie się bez komentarza. Jak się nafta galicyjska może bronić od jakiejbądź konkurencyi niech czytelnik osądzi.

Świetna ck. powiatowa dyrekcyo skarbu w ***!

Niżej podpisany widzi się skutkiem nowych trudności, stawianych wysyłaniu nafty z jego rafineryi przez kontrolujące ck. władze skarbowe, zmuszonym dołączyć do tylokrotnych, poprzednich, dotąd bezskutecznych skarg i zażaleń, jeszcze następującą prośbę o uwzględnienie dobra fabryki, przezeń kierowanej.

Dnia wczorajszego oświadczyła niżej podpisanemu straż skarbowa, w jego rafineryi stojąca, że t. zw. „wasserglas“ i penzelki do przyklejania „oznajmień tary“ na dnach beczek zostały w końcu przysłane; skutkiem tego polecono mu kazać swoim bednarzom zheblować farbę i pokost, zawsze się znajdujące na beczkach „amerykańskich“, aby papier urzędowy do czyst go drzewa mógł przylegać. Przy próbie heblowania okazało się jednak, iż żaden hebel lub nóż bednarski w tej ogromnej, w wszelkiego rodzaju narzędzia zaopatrzonej rafineryi, nie był w stanie heblować starego, suchego, zatłuszczonego i twardego drzewa dębowego, z którego się rzeczone beczki składają. Gdyby c. k. były raczyły się zapytać ludzi fachowych przed wydaniem rozporządzenia o heblowanin beczek, ażali taka rzecz da się w praktyce przeprowadzić, byłyby się z góry dowiedziały, że ona nie da się wykonać.

Gdy po długiem skrobaniu scyzorykami i szkłem udało się w końcu niżej podpisanemu miejsce na dnach kilku beczek oczyścić, ck. straż skarbowa wyznaczyła jednego ze swoich członków do przyklejania oznajmień tary, który przystąpił do tej czynności z penzelkiem i słoikiem „wasserglasu“ i spędził dużo czasu, probując bezowocnie ćwiartkę papieru do tłustej beczki przylepić. W ten sposób upłynęło przeszło pół dnia przy robocie trudnej, podczas gdy niżej podpisany życzył sobie starować i napełnić około 120 beczek, mając naftę gotową, stojącą w odkrytem naczyniu, wietrzejącą i narażoną na pożar. Takim to sposobem i ten transport nafty jak wiele innych został spóźniony. Gdy zaś niżej podpisany, uporządkowawszy swą rafineryę, będzie zmuszony wysyłać co dzień przeciętnie 100 beczek nafty, a kupcy już mu wytoczyli pozwy za niedostarczenie towaru według zobowiązań kontraktowych, którego niedostarczenia powodem są istniejące przepisy wysokiego ck. skarbu, przeto nakaz heblowauia beczek i używania penzelków i słoików do roboty, przy którejby potrzeba całych wiader „wasserglasu“ i mioteł, spóźniając wysyłanie nawet małych ilości towaru, zagraża wprost istnieniu rafineryi, przez niżej podpisanego kierowanrj.

Nadto rozkaz używania narzędzi i ludzi niżej podpisanego do takiej roboty zdaje mu się wręcz przeciwnym treści i literze ustawy z d. 26 maja 1882 l. dz. u. p. 55, oraz odnośnego okólnika Wysokiego ck. Ministerstwa skarbu z d. 25 czerwca 1882. Ta ustawa i i ten okólnik rozkazują wprawdzie rafinatorom udzielać wszelkiej pomocy w ich sile straży skarbowej do spełnienia ich obowiązków, ale nie zgoła o heblowanin beczek itp. niewykonalnych czynnościach, którym już ta okoliczność stawia przeszkodę nieprzezwyciężoną, że c. k. straż skarbowa żąda, aby heblowanie odbywało się kilka cali poniżej czopa, w miejscu tak ciasnem, iż żaden hebel go nie dosięże. Przepis ten, w ustawie niezawarty, nie był wydany przez Wysoką Radę państwa, ani sankcyonowany przez Najjaśniejszego Pana, ani ogłoszony przez Wysokie ck. Mininisterstwo skarbu w dz. u. p. lub w jakiejkolwiek gazecie urzędowej. Wyszedł on z polecenia krajowych c. k. władz skarbowych i znajduje się jedynie tylko w litografowanych instrukcyach dla kontrolujących rafinerye c. k. strażnikow. Przeto, pokornem zdaniem niżej podpisanego, nie obowiązuje on wiernych poddanych Najjaśniejszego naszego monarchy, w służbie rządowej nie pozostających, a niżej podpisany stanowczo odmawiać będzie w przyszłości dawania swoich bednarzy do roboty, tym przepisom określonej. Skutkiem dotkliwego braku uzdolnionych rzemieślników w tej okolicy, niżej podpisany i tak już bednarzy w dostatecznej liczbie dostać nie może, a jeżeli ck. władze życzą sobie mieć dna heblowane na beczkach niżej podpisanego, tenże uprasza uniżenie o przysłanie ludzi wyćwiczonych i narzędzi — wynalezionych przez twórców rzeczonego przepisu do wykonywania go w praktyce.

Doświadczenie pokazało już więc, że zamiar przyklejania ćwiartek papieru do naftowych beczek nie daje się uskutecznić ani klejem, ani karukiem, ani „wasserglasem“. Niżej podpisany musi być skutkiem tego codziennzm świadkiem, jak ck. straż skarbowa przybija te ćwiartki do jego beczek, (z których każda 2 złr. 50 c. wa. kosztuje, a o które bardzo trudno w tej okolicy) ćwiekami, niszczącemi dna beczek do tego stopnia, że olej mineralny wycieka z nich w transporcie, ku wielkiej stracie tak dla rafineryi, jak dla jej odbiorców, która to strata jest tem boleśniejszą, że olej mineralny w beczkach zawarty, opuszcza fabrykę po opodatkowaniu i roni się skutkiem postępowania organów wysokiego ck. skarbu. Nadto zakrywa ck. straż skarbowa oznajmieniami tary t. zw. signa fabryczne, liczby porządkowe i znaki oznajmiające gatunek towaru znajdującego się w beczkach, skutkiem czego beczki mieszają się w transporcie i wielkie niezadowolenie między odbiorcami panuje. Słowem, trrdnoby wyliczyć przykrości, jakie niżej podpisany znosić musi. A jednak eksperyment na wielki rozmiar wykonany dowiódłby od razu, że tara beczek „amerykanek“, wyłącznie przez podpisanego używanych, ma się do ich wagi sporco jak 20:100, więc obliczenie podatku według tego stosunku byłoby rzeczą łatwą i tak dla niżej podpisanego, jak dla c. k. straży skarbowej wygodną. Nawet beczki „amerykanki“ naprawiane ważą jednakowo z nowemi, bo zastąpienie złamanej klepki lub dengi nową klepką lub dengą, albo nabicie obręczy wagi beczki przecież nie zmienia. Wysokie c. k. władze nie chcą wszakże zaradzić się ludzi fachowych co do tego punktu, a to, jak we wielu innych podobnych wypadkach, wydają rozkazy, niemogące być wykonanemi w praktyce.

Niżej podpisany uprasza więc:

Świetna c. k. powiatowa dyrekcya skarbu raczy usunąć jak najspieszniej powyżej wymienione niedogodności, albo wynaleść sposób praktyczny przyklejania oznajmień tary do beczek, lub też obliczać tarę według sposobów powszechnie znanych i używanych w świecie kupieckim. Nadto widzi się niżej podpisany zmuszonym uprzedzić ck. dyrekcyę skarbu, iż w przyszłości będzie szukał opieki przeciw przepisom niezawartym w ustawie z dnia 26 maja r. b. l. dz. u. p. 55 w trybunałach miejscowych i najwyższym ck. trybunale administracyjnym w Wiedniu, żądając od ck. władz kontrolujących odszkodowania za wszelkie uszkodzenia beczek towaru, za wszelkie zwłoki w napełnianiu oleju skalnego z otwartych naczyń do baczki lub wysyłaniu go odbiorcom, tudzież za wszelkie straty, jakie ponieść musi skutkiem wytoczonym przeciw niemu procesom za nieregularne dostarczenie towaru swoim agentom pozamiejscowym.

Dnia 20 września — N. N.

Wystawy włościańskie. W chwili, gdy u nas szczerze zaczynają się krzątać około zakładania kółek włościańskich, a towarzystwa rolnicze okręgowe myślą o urządzaniu włościańskich wystaw rolniczych, nie obojętną dla czytelników naszych będzie odezwa komitetu wystawy inowrocławskiej, która wypowiada kilka myśli zasługujących na podniesienie. Oto jej treść.

Od czasu, jak prace ogółu dotyczące stały się potrzebą konieczną w życiu obywatelstwa naszego, zwrócono zaraz uwagę na to, że chcąc skutecznie stać przy prawach narodu, trzeba przedewszystkiem mieć ziemię w posiadaniu, ziemię przekazaną nam w opiekę prawem spadku rodzinnego i narodowo obywatelskiego. Prawda ta światu starożytnemu już znana w powieści o Anteuszu, wówczas więcej była przeczuta aniżeli wyrozumowaniem doświadczona, bo wtedy ani stósunki dzielnic ludów tak wyraźnie nie występowały, ani chciwość na własność drugiego nie była rozbudzona do tego stopnia, jak to późniejsze wieki wykazywały. Ubytek ziemi z rąk obywatelstwa naszego zaczął być ściśle kontrolowany, niestety z każdego tygodnia prawie znalazło się przynajmniej jedno doniesienie w pismach W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich o utracie ziemi polskiej. W tym samym stósunku zapewne i w innych dzielnicach ziem polskich się to działo. Z małą posiadłością włościańską gorzej jest jeszcze a wartoby i o tem statystyczne daty w jedną zebrać całość.

Słuszna obawa ogarnęła ludzi prawego serca i pojawiła się zacna myśl zbliżenia się do włościan naszych, służenia im radą na nauce i doświadczeniu opartą aby tym sposobem zapobiedz przechodzeniu ziemi w ręce obce, z których prawie nigdy nie wraca i bogaci potem nieprzyjazne nam żywioły.

Zorganizowano więc kółka włościańskie — otoczono je braterską opieką. Utworzono Bank włościański, a w ostatnim czasie i Towarzystwo kredytowe, oparte na warunkach, jakie i dla większej własności istnieją.

Ażeby mieć miarę, o ile praca na tem polu się powodzi, a zarazem dać sposobność do wzajemnego zbliżenia się, udzielenia sobie wskazówek pod względem pielęgnowania inwentarzy, wyprodukowania płodów gospodarczych, ogrodowizn itd., postanowili przewodnicy kółek włościańskich w obrębie powiatu inowrocławskiego urządzić wystawę, na której pomieszczone zostaną okazy z gospodarstw wościańskich, a z innych te tylko, które przyczynić się mogą do pouczenia, dania przykładu — ułatwienia pracy i uczynienia jej dokładniejszą.

Towarzystwo rybackie węgierskie, udało się w tych dniach do zarządu naszego Towarzystwa z gorącą prośbą o poparcie jego usiłowań, w celu powstrzymania barbarzyńskiego tępienia łososia w pogranicznym Dunajcu. Włościanie mianowicie z Maniowy, Czorsztyna, z okolic Starego Sącza, Jazowska i Łąska, zastawiają w poprzek całej rzeki tak zwane odjazki, tamują przejście łososiom, tępią je ościami, a protestującą przeciwko tym nadużyciom straż węgierską pobijają. Zaniesione skargi do starostw nowotarskiego i nowosądeckiego nie osiągnęły pożądanego skutku, ponieważ starostwa odpowiedziały, że przestępstwa te nie dadzą się udowodnić. Na skutek tych wypadków, zarząd Towarzystwa rybackiego krakowskiego, nie mogąc sam w tej mierze nic przedsięwziąść, doniósł o tem, załączając odpisy zażaleń Węgrów, c. k. namiestnictwu, Sejmowi, starostwom i oddziałom Towarzystwa rybackiego w Nowym Targu, w Nowym Sączu i Tarnowie, mając nadzieję, że tym razem wołanie o poskromienie rozbojów, nie pozostanie głosem wołającego na puszczy. Świeżo uchwalona w Sejmie ustawa rybacka, daje podstawę władzom rządowym, do tem silniejszego działania w tym kierunku Opierając się na tem, zarząd Towarzystwa rybackiego wniósł dodatkową petycyą do c. k. namiestnictwa, o łaskawe wzięcie w ochronę łososia podczas tarła, przez wydanie zakazu łowienia go w miesiącu październiku, listopadzie, do połowy grudnia.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, podaje do publicznej wiadomości, iż po ukończeniu swoich czynności, w pierwszych dniach listopada b. r. się rozwiązuje, uprasza przeto wszystkie strony interesowane, by do tego czasu rachunki swe z komitetem pozałatwiały. Medale dotąd nieodebrane oraz dyplomy, niebawem P. T. odznaczonym rozesłane zostaną. Fanty wygrane do dnia 1go listopada mogą być odebrane, po tym terminie nie odebrane, pozostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane a kwoty uzyskane na rzecz wygrywających przez 6 miesięcy w kasie przemysko-mościsko-jaworowsko-dobromilskiego oddziału towarzystwa gospodarczego zachowane — niepodjęte przez ten czas kwoty, przypadają fundnszowi ubogich miasta Przemysla.

Wiedeń, 2 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·57 — 9·60, gotowa 9.75—10.50, na jesień 9·37 — 9·40. Owies na wiosnę 6·60 — 6·62. Owies na jesień 6·35 — 6·38. Owies handlowy 6·10 — 6·20. Zyto węgierskie 7·75 — 7·85 Zyto na wiosnę 1883 7·45—7·48. Zyto na jesień 7·20 —·25. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·20—8·50 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—31·50.

Nafta 25·50—2·75.

Ostatnie wiadomości.

Praw. Wiest. ogłasza nominacyę zarządzającego wydziałem ziemskim Zybina na prezesa komisyi spraw włościańskich Królestwa Polskiego.

Telegramy agencyi północnej donoszą, że rezolucye uchwalone na drezdeńskim kongresie antysemickim będą zakomunikowane generalnym gubernatorom w kraju zabranym.

W rosyjskiem ministerstwie finansów toczą się narady nad oddaniem zarządów akcyzy pod kierunek izb skarbowych.

Pomimo ogromnych sum wydawanych corocznie na utrzymanie armii tajnych agentów i wojskowej służby policyjnej w Rosyi, departament policyi żąda od Rady państwa kredytu 155 tysięcy rs. na wzmocnienie służby policyjnej w niektórych miastach, między innemi w Kijowie i Odesie.

Rewolucyoniści rosyjscy noszą się widocznie z zamiarami urządzenia jakichś nowych niespodzianek dynamitowych, bo o dynamicie ciągle mowa po dziennikach rosyjskich. W Kijowie d. 24 b. m. na stacyi kolejowej w jednym z wagonów klasy trzeciej znaleziono dwa pudy dynamitu, zostawione tam widocznie przez jednego z podróżnych.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 3 października. Na wczorajszej Radzie miejskiej wniesiono interpelacyę następującą: z korespondencyj do niektórych dzienników i rozgłaszanych po mieście pogłosek wydawaćby się mogło, że fakta wyszczególnione w memoryale Rady miasta Lwowa do Sejmu w sprawie wydalania ze szpitala chorych, były nieprawdziwe, że Wydział krajowy takowe w całości zdementował, że z powodu nieprawdziwości tych faktów nie przedłożył Sejmowi memoryału.

Dobitnie zaznaczył to *Czas*, robiąc aluzyę szyderczą, że gdyby fałsze w memoryale powołane były aż przed forum Sejmu przedłożone, mogłoby się lwowskiej Radzie wydawać, że jest czemś więcej aniżeli lokalną Radą gminną. Ponieważ powaga reprezentacyi stolicy wymaga tego, ażeby albo pociągnąć do surowej odpowiedzialności organa miejskie, jeżeli mylnych dostarczyły faktów albo położyć kres tendencyjnym, godności magistratu i rady stolicy kraju ubliżającym wieściom i bałamuconą przez niektóre dzienniki opinię publiczną oświecić, zapytuje więc radny Jaegerman wiceprezydenta czy pogłoski są prawdziwe, że Wydział krajowy rzeczywiście zdementował i wykazał nieprawdziwość faktów? Przewodniczący odpowiedział, że Wydział sprostował niektóre tylko daty i przekręcone nazwiska. Następnie uchwalono odczytać wszystkie dotychczasowe akta w tej sprawie.

Lwów, 3 października. Dzisiaj deputacya miasta w sprawie kolei Lwów-Żółkiew-Rawa była u ministra Ziemiałkowskiego.

Brody, 3 października. Rada miasta nadała baronowi Maurycemu Hirszowi za zasługi poniesione przez niego około załatwienia sprawy emigrantów rosyjskich obywatelstwo honorowe.

Wiedeń, 3 paździeroika. Udzieloną została koncesya na pierwszą elektryczną kolej z Wiednia do Moedlingu i Vorder Bruehl.

Preszburg, 3 października. W okolicy Preszburga w wielu miejscach bandy chłopów rabują, palą i piją. Żydzi tworzą straże bezpieczeństwa. Jarmarki zostały zabronione. Miejscowe władze obawiają się obicia ze strony chłopów i zaniedbują wezwać wojsko na czas.

Wenecya, 3 października. Kanał Bianco pod Rovigo zalał 77.000 hektarów ziemi zamieszkałej przez 90.000 mieszkańców. Tamy kanału Brondolo przerwane. Bachiglione rozlewa się w weneckie laguny.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 października. *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie koncesyi kolei południowej na budowę i objęcie ruchu kolei lokalnej z Moedling do Vordebruhl, ewentualnie do Hinterbruel, zaś towarzystwu kolei doliny kromierzyńskiej koncesyę na budowę i objęcie ruchu kolei lokalnej z Kremsmunster do Michldorf.

Buda-Peszt, 3go października. Manifest Tiszy, wydany do wszystkich władz rządowych wypowiada przekonanie, że władze te, czując całą ohydę zaburzeń, których dokonano w Preszburgu pod hasłem antisemityzmu, a które powtórzyły się w niektórych gminach komitatu preszburskiego, wypadkom podobnym stosownie do obowiązków swoich starać się będą w przyszłości zapobiedz, a pojawiające się rozruchy stłumią z całą energią i siłą. Manifest żąda, aby w obec winnych postąpiono z całą surowością prawa, wszelkie bowiem zaniedbanie obowiązków, lub pobłażliwe postępowanie nie będzie więcej cierpiane. Zabezpieczenie życia i mienia obywateli bez względu na stan narodowość i wyznanie jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem państwa.

Publiczne bezpieczeństwo i dobre imię Węgier nie mogą cierpieć z powodu karygodnych usiłowań pojedynczych agitatorów. Minister wyraża nadzieję, że władze stłumią w zarodku wszelkie agitacye, a agitatorów wdadzą w ręce sprawiedliwości. Minister poprze usiłowania władz z całą siłą powagi i władzy państwowej.

Marosz-Vasarhely, 3 października. Arcyksiąże Rudolf z małżonką wyjechali wczoraj wieczór do Wiednia przy nadzwyczaj serdecznych owacyach zebranej ludności.

Monachium, 3 października. Na wystawie elektrycznej powstał wczoraj pożar w składzie metalów Geislingera. Ogień stłumiono natychmiast.

Konstantynopol, 3 października. Robotnicy najęci przez Anglię dla Egiptu, wysadzeni tu zostali na brzeg z rosyjskiego statku pocztowego, i strzeżeni są przez Turków. Lord Dufferin zażądał energicznie wypuszczenia robotników, zagrażając zerwaniem dobrych stosunków i naznaczył termin do załatwienia tej sprawy do 2 b. m. wieczór. Porta zaproponowała kompromis, aby tym, którzy do kraju wracać chcą, wypłacono koszta podróży i gratyfikacyę.

Konstantynopol, 3 października. Złożenie z godności wielkiego szeryfa Mekki i zastąpienie go szeikiem Abdullahem zostało już urzędownie potwierdzone.

Kair, 3 października. Specyalna komisya sądu wojennego odbyła wczoraj w obecności Karola Wilsona pierwsze posiedzenie. Malet zawiadomił rząd egipski, że nawet tymczasowe rozporządzenia nie mogą być wydawane bez wiadomości reprezentanta rządu angielskiego. Generał Wolselay opuścić ma Egipt 20 b. m.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·75
„ srebrna „	77·35	77·35
„ złota „	95·35	95·35
6% Węg. „ „	119 25	119 30
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825 —	824·—
„ kredytowe	317 —	318 —
Londyn	119·15	119·10
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·44	9 43
Lombardy	143 60	144 80
Losy z r. 1864	170·—	170 25
Akcye Karola Ludwika	318·—	318·75
„ Lwowsko-Czeruiow	172·25	172 50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·—
„ Auglo Banku	127·50	127·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·70	99·75
Losy premiowe węg.	117·—	117 25
Akcye Koszycko-Bogum.	148.80	148·50
„ Północno zachodnie	215.75	216 50
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
Marka	58·25	58·25
Ruble papierowe	118·—	—·—
4% Renta złota węg.	87·65	87·75
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	92 85
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	164 95
Berlin d. 4 październ. 1882.		
Wiedeń	171 40	171·40
Banknoty	171·50	171·65
Warszawa	202·70	202·40
Ruble	203·—	202·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·45	62·30
4% „ likwidacyjne	54 85	54·70
Akcye Karola Ludwika	137·—	137·—
„ kredytowe	547·—	545·—

Usposobienie giełdy ciche.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatni

---

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą	żądają
	Kraków, dnia 3 10		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 48
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 2/10.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 2 10.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 75	76 90
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota „ „ 100	95 35	95 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 85	93 00

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 35	119 50
4	„ „ „ „ „ 100	87 75	88 95
5	„ pap. „ „ „ 100	86 70	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 60	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 80	100 10
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 50	35 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 —	28 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 70	118 90
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 65
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 20	100 40
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 90	95 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	96 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 15	92 85
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 40	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	174 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 —	36 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	127 50	128 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	116 —	117 25

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	229 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	318 —	318 25
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	305 25	305 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	824 —	820 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 25	124 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 75	173 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2814 —	2820 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika na 210 „	318 —	318 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 75	25 25
bez %	Prag Duxer	57 75	58 25
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 75	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	346 50	347 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 75	144 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 75	164 25
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 43	9 44
	20-to Markówka „ „	11 65	11 67
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 72	9 75
	Funty szterlingi „ „	11 87	11 91
	Tureckie liry złote „ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie „ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe „ „	118 —	118 25
	Warszawa, dnia 2 10.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 90
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*